

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

KINO-TEATR

Czary

Śmiech, tempo, dynamika w najnowszym, najwspanialszym i najpiękniejszym filmie rosyjskim p. t.

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE

Obecnie cały świat się śmieje do upadłego z pierwszej rosyjskiej kamedii muzycznej p. t. „Świat się śmieje” która jest niespotykalnym w kinematografii.

W rolach głównych:

I. ORŁOWA, I. UFIESOW, F. KURICHIN i M. STRIELKOWA
Reżyser P. ALEKSANDROW
Kompozytor J. DUNAJEWSKI

Początek o godz. 5, w niedzielę i święta o godz. 3 p. p.
Nad program aktualności dźwiękowe Paramountu

Czy Sowiety otrzymają od Francji pożyczkę?

LONDYN. Agencja „Exchange Telegraph” doniosła wczoraj wieczorem z Paryża, że po powrocie Laval’a z Moskwy ogłoszona zostanie wiadomość o udzieleniu przez Francję większej pożyczki dla ZSRR. Wysokość tej pożyczki wymieniona była przez „Exchange Telegraph” na 3—4 miliardów franków, przyczem pożyczka ta miałaby na celu budowę sieci kolejowej w pobliżu zachodniej granicy ZSRR. Pożyczka miałaby polegać na tem, że wszelkie materiały i części, niezbędne do budowy tej kolei, byłyby zakupione we Francji z tego kredytu. Powołana

byłaby do życia komisja mieszana francusko-sowiecka z Francuzem na czele, jako kontrolerem tej komisji.

Agencja „Exchange Telegraph” twierdzi, że pożyczka ta byłaby za-

gwarantowana dochodami z tych kolei oraz dochodami z innych przedsięwzięć sowieckich. Podkreślić należy, że ani jedno pismo londyńskie nie powtórzyło wiadomości o tej rzekomej pożyczce.

Dawny układ ferij szkolnych przywrócony

Przed kilku dniami donieśliśmy, że zmiana, wprowadzona przed dwoma laty w układzie ferij szkolnych, zostanie cofnięta. Wczoraj w sprawie tej otrzymaliśmy następujący

komunikat oficjalny:

Minister Wyznań i Oświaty, zarządzeniem z dnia 4 maja zmienił organizację roku szkolnego, a mianowicie ustalił rozpoczęcie roku szkolnego na dzień 1-go września, a koniec jego na dzień 21 czerwca, na stepnego roku kalendarzowego. Równocześnie rozporządzenie to wprowadza liczbę okresów nauki szkolnej, zmniejszając je z czterech do trzech, przez co wydatnie zmniejsza czynności administracyjno-kancelaryjne w szkole. W związku z tym termin rozpoczęcia nauki szkolnej, wyznaczony został na dzień 3 września, koniec zaś pierwszego półrocza i równocześnie pierwszego okresu nauki szkolnej na dzień 22 grudnia. Ferje zimowe rozpoczynają się będą 23 grudnia i trwać mają do 9 stycznia następnego roku kalendarzowego włącznie.

Drugie półrocze obejmuje drugi i trzeci okres nauki szkolnej i trwać będzie od dnia 10 stycznia do dnia 21 czerwca włącznie.

Ferje letnie rozpoczynają się będą dnia 22 czerwca i trwać mają do dnia 31 sierpnia włącznie. Dzień 1 i 2 września również wolny będzie od nauki szkolnej.

Przerwa wielkanocna trwać będzie od środy przedświątecznej do wtorku poświątecznego włącznie. Powyższe zarządzenie odnosi się do szkół ogólnokształcących i zawodowych. W pewnych typach szkół zawodowych przewidziana jest inna organizacja roku szkolnego. Bieżący rok szkolny zakończy się w terminie, przewidzianym w dotychczasowych przepisach, t. j. dnia 15-go czerwca, a zajęcia w szkołach rozpoczną się 3 września.

Wypadek samochodowy Flandina

Premjer ma złamane ramię

PARYŻ. Premjer Flandin uległ pod Auxerre katastrofie samochodowej. Premjer Flandin ma złamaną rękę i został przewieziony do szpitala w Auxerre. Premjer jechał do Yonne, aby wziąć udział w jutrzejszych wyborach do rady miejskiej.

Premjerowi towarzyszyła małżonka, która wyszła z katastrofy cało.

PARYŻ. Premjer Flandin ma złamane ramię bez komplikacji. Stan jego nie budzi narazie obaw. Samochód Flandina zderzył się przy wjeździe do Auxerre z autem, jadącym

w przeciwną stronę.

PARYŻ. — Ramię premjera trzeba będzie unieruchomić w łubkach przez cały miesiąc. Złamanie jest proste, bez komplikacji, nie grozi żadnymi poważnymi następstwami.

Sojusz francusko-sowiecki jest wymierzony wyłącznie przeciw Niemcom

Tak przynajmniej twierdzą w Berlinie

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi: Pod tytułem „sojusz francusko-sowiecki i Liga Narodów” pisze „Diplom. Politische Korrespondenz”, co następuje: „Jeżeli znaczenie akcji porozumienia, wszczętej na początku roku bieżącego polegało na wprowadzeniu w życie myśli o zbiorowym bezpieczeństwie na podstawie swobodnych rokowań, to obecnie zawarty sojusz tej akcji kładzie kres. Według protokołu końcowego, sojusz ten bowiem wymierzony jest wyłącznie przeciw Niemcom, a wskutek tego

przeciwstawia się on istocie zbiorowej akcji, a w pakcie Ligi Narodów czyni głęboką wyrwę. W przyszłości Rada Ligi Narodów będzie musiała stanowić uchwały pod presją francusko-sowieckiego sojuszu. O swobodnym powzięciu uchwał na zasadzie rzeczowej, tem bardziej nie będzie już mowy, że sprzeciwi jednego lub kilku członków Rady nietylko nie może powstrzymać działania mechanizmu wzajemnej pomocy, stanowiącego tezę zasadniczą paktu, ale raczej przeciwnie, uruchomi go. Z brutalną wyrazistością nakreśli-

no rolę, którą pozostawia się Lidze Narodów: tekst paktu nie liczy się z jednomyślnością na rzecz wspólnej dobrej sprawy, przeciwnie, opiera się on na tem, że Rada Ligi wyraźnie wyrzeka się zajęcia stanowiska. W takim wypadku właśnie Francja i ZSRR, pomijając wszelkie przeszkody ze strony Ligi Narodów, pójdą wspólnie do wojny. Na odpowiedzialności tych, którzy na swoim sztabiarze napisali hasło pokoju zbiorowego, ciąży obecnie przeciwstawienie się temu ciężkiemu wypaczeniu ich idei”.

Klucz sytuacji w Warszawie

RZYM. — Turynska „Stampa”, komentując fakt zawarcia paktu francusko-sowieckiego, stwierdza, że klucz sytuacji dla Wschodu europejskiego, znajduje się w Warszawie. Dlatego też najbardziej pocieszającą stroną paktu francusko-sowieckiego jest okoliczność, że w układzie tym nie znajduje się nic co by mogło być skierowane przeciw Polsce.

LONDYN. Omawiając układ francusko-sowiecki „Times” twierdzi, że mało różni się on od sojuszu, jakkolwiek — jak przyznaje dziennik —

posiada charakter wybitnie obronny, a nie zaczepny. Istnieje on w ramach Ligi i pozostaje otwarty dla innych krajów, w tej liczbie i dla Niemiec. „Times” zaznacza, że autorzy układu przy jego redagowaniu, zachowali wielką ostrożność, aby nie dopuścić do konfliktu z układem locarneńskim. Powołując się na autorytet lorda Cranborne’a, parlamentarnego sekretarza Edena, towarzyszącego mu w podróży do Moskwy i Warszawy, „Times” podkreśla, że ZSRR. nie mógłby wysłać ani

jednego żołnierza do Niemiec, ani też choćby jednego aeroplanu, celem rzucenia bomb na ziemię niemiecką, bez przekroczenia terytorjum polskiego, pomijając narazie państwa bałtyckie.

Okoliczność ta dostatecznie — zdaniem „Timesa” — tłumaczy zastrzeżenia Polski co do paktu bezpieczeństwa na wschodzie Europy. Sytuacja ta, według „Timesa”, czyni pomoc ZSRR. dla Francji mniej prawdopodobną, aniżeli odwrotnie — pomoc Francji dla ZSRR.

Skonfiskowany list pasterski biskupów pruskich

BERLIN. Szereg katolickich pism kościelnych m. in. organ djeceji berlińskiej uległ wczoraj konfiskacji z powodu zamieszczenia listu pasterskiego biskupów pruskich, który, wedle komunikatu urzędowego, zawiera niedozwoloną krytykę t. zw. „Roku wiejskiego” młodzieży.

BERLIN. List pasterski biskupów pruskich, który, po ukazaniu się w prasie kościelnej, uległ konfiskacji, zawiera obronę t. zw. szkół wyznaniowych, podkreślając, że Ko-

ściół całym swym autorytetem popiera to żądanie. Kilka godzin, przeznaczonych na naukę religij, nie uchroni młodzieży przed zgubnym wpływem ducha, panującego w szkole w czasie pozostałych godzin nauki. Nie wyznawcy chrześcijaństwa pozytywnego wnoszą spory wyznaniowe — oświadczają biskupi — lecz ci, którzy pod pretekstem walki ze sporami religijnymi prowadzą podburzającą, gwałcącą sumienia akcję na rzecz „nowej

wiary”. W końcu list z troską mówi o niebezpieczeństwie, grożącym 30.000 dzieci w wieku od 13—14 lat, które obecnie mają być wysłane do specjalnych koszar, celem odbycia obowiązkowego „roku wiejskiego”.

Niebezpieczeństwo to — wywodzi list — polega na tem, że w dużej liczbie, przez skoszarowanie bez różnicy wyznań, zaszczerpana zostanie obojętność religijna i pomieszanie pojęć.

Prezydent Estonii w Truskawcu

W najbliższych dniach przybędzie do Polski naczelnik państwa estońskiego, p. Konstanty Paets.

Prezydent Estonii udaje się za poradą lekarzy do Truskawca, gdzie odbędzie 4-tygodniową kurację. W drodze do Truskawca prezydent Paets zatrzyma się w Warszawie.

Konferencja dyplomatów litewskich w sprawie stosunków z Polską

RYGA. Prasa litewska doniosła o zwołaniu konferencji kierowników litewskich placówek zagranicznych z udziałem posłów Klimasa (Paryż), Szaulisa (Berlin), Tyrauskasa (Praga) i Bałtruszajtisa (Moskwa).

Litewska agencja telegraficzna „Elta” podaje, że konferencja posłów litewskich w Kownie zajmie się szeregiem aktualnych zagadnień polityki zagranicznej, a także sprawą stosunków polsko-litewskich. Równocześnie litewska agencja telegraficzna podaje o przyjęciu posła Klimasa przez ministra Becka w Genewie.

Co przynosi numer dzisiejszy

- ZAWRÓT GŁOWY (art. wst.). WIZYTA PLOWARDA.
- ANTYFEMINIZM, CZY EKSPERYMENT PEDAGOGICZNY.
- NIEMCY O TEGOROCZNYCH TARGACH POZNAŃSKICH.
- GULDEN I CENY (list z Gdańska).
- W ŚWIECIE FILMU (dodatek tygodniowy).
- Z KRAINY MODY.
- REWIZJA OPLAT ZA UBÓJ RYTUALNY.



— W Nowym Jorku zmarła wskutek poparzenia się wrzącą wodą w wannie, Wacławowa Bojan Błażewiczowa, żona naczelnego redaktora „Nowego Świata”.

— Andaluzja została nawiedzona przez szarańczę. Szarańcza ściągnęła olbrzymie ilości bocianów. W jednej z wsi Villamanizguje naliczono przeszło 2000 bocianów.

— W stanach Arkanzas, Luizjana, Tennessee, Kentucky i Indiana nierzytkie silne burze wyrządziły wielkie szkody. Do tychczas stwierdzono 14 wypadków śmierci, 50 porażeń. Straty w zasiewach są nieobliczalne.

— Wedle doniesień z Palestyny, Abisynja otrzymała drogą przez francuskie Somali wielkie transporty broni, pochodzenia niemieckiego, duńskiego i szwedzkiego.

— Dyrekcja zakładów samochodowych Chevrolet zamknęła warsztaty w Detroit, wydalając 33.000 robotników, którzy ogłosili strajk.

— Porucznik Hofrichter, skazany przed 25 laty przez sąd wojskowy w Wiesdnu na dożywotnie więzienie za otrucie por. Madera, zwrócił się do władz o rewizję wyroku. Został on po wojnie zwolniony na zasadzie amnestii i mieszka w Wiesdnu, jako handlowiec.

ZAWRÓT GŁOWY

Podpisanie paktu francusko-sowieckiego zamyka okres dłuższych rokowań i stwarza w Europie zarys nowej sytuacji, nad którą warto się zastanowić.

Twórcami porozumienia francusko-sowieckiego, podobnie jak i zbliżenia a zapewne chyba także i porozumienia francusko-angielskiego, są Niemcy.

Francuzom przyznać trzeba, że nie zaniedbali żadnego kroku, ażeby dojść do porozumienia z Niemcami. Cel ten przyswiewał przecie całe polityce Brianda. Na dnie tej całej polityki, której konsekwencje obserwujemy dzisiaj, tkwił fakt, że Francuzi, wyszedłszy z wojny ostatecznie zwycięsko, mieli i mają bardzo wiele do stracenia, Niemcy zaś, wyszedłszy z wojny ostatecznie zwyciężeni, nie mieli i nie mają wiele do stracenia.

To jest, można powiedzieć, klucz całej sytuacji.

Francuzi, którzy w czasie wojny dali dowody nietylko wielkiego rozumu i wysokiej inteligencji, ale także wspaniałego bohaterstwa i poświęcenia, nie szli do wojny z zamiłowaniem ani też z pewnością teraz nie pragnęli wojny. Są oni narodem dzielnym, ale nie wojowniczym. To też po skończeniu wojny rozwinięli oni największy wysiłek w tym kierunku, ażeby już do następnej wojny więcej — a w każdym razie rychło — nie doszło. To hasło weszło w krew całego współczesnego pokolenia francuskiego. Wyraziło się ono w polityce, najpierw daleko posuniętymi ustępstwami w stosunku do Niemiec, ustępstwami, które — z punktu widzenia interesu francuskiego — przychodziły zazwyczaj zbyt późno, tak, że nie konkretno Francuzi za nie od Niemców nie mogli wydobyc.

Te ustępstwa były pierwszą fazą francuskiej polityki zdenerwowania. Potem nastąpiło ochłonięcie, a właściwie tylko jak gdyby ochłonięcie, i po okresie biernego ustępliwości przyszedł, nacechowany niemniej agresywności, okres paktów. Niewątpliwie polityka zagraniczna min. Barthou była polityką bardzo nerwową, polityką człowieka, który zbyt nieopatrznie może operował pewnymi kategorjami przedwojennymi w kształtowaniu stosunków międzynarodowych powojennych. Groza agresji niemieckiej pchnęła min. Barthou w objęcia Rosji sowieckiej i nadała zagranicznej polityce Francji pewien kierunek, którego końcowym (na pewnym odcinku) etapem jest podpisany układ. Wprawdzie min. Laval nie jest entuzjastą zbytniego zbliżenia się francusko-sowieckiego i różni się pod tym względem od Herriota, ale nie pozostało mu nic innego jak iść dalej konsekwentnie po drodze wysiłków min. Barthou. Zmuszała go prosto do tego coraz śmielsza i coraz bardziej zdecydowana polityka Trzeciej Rzeszy w dziedzinie zbrojeń. Zmusiła go do tego nowa fala zdenerwowania społeczeństwa francuskiego, domagającego się koniecznie jakichś gwarancji securité, bezpieczeństwa.

Tak więc, jak wnosić można z głosów bardzo wielu odłamów opinii francuskiej, podpisany został ten układ najniewątpliwiej contre coeur, ale ze względów, które dyktowała raison, owa najwyższa instancja wszelkich poczynań francuskich.

Zdenerwowanie francuskie udzieliło się częściowo także i zrównoważonym Anglikom. Zmarły tragicznie minister Barthou mógłby snadnie uważać za główny triumf swojej polityki fakt, że udało mu się to francuskie zdenerwowanie wszczepić także i w Anglików. Formy jego są oczywiście w Anglii zgoła odmienne niż we Francji. Dochodzi do tego w Anglii i pewien niebezpieczny, w swojej zewnętrznej przynajmniej postaci, pryncypjalizm, którego rzecznikiem jest wielki kapłan sprawiedliwości MacDonald. Jakiegokolwiek byłoby

istotne intencje polityki angielskiej, taktyka MacDonalda i rządu angielskiego mogła na Niemcach robić wrażenie jakiegos angielskiego wydania briandyzmu, a więc polityki mądrej i zapobiegliwej ustępliwości. To oczywiście tembardziej jeszcze ośmielało Niemców w ich wystąpieniach, gdy przecie sam MacDonald niedwuznacznie proponował im dozbrojenie, żeby tylko później razem ze wszystkimi chcieli się rozbrajać! Skwapliwie też z tej pierwszej sugestji skorzystali.

Zdenerwowanie francuskie i pryncypjalizm angielski wytworzyły grunt, na którym wódz Trzeciej Rzeszy mógł śmiało realizować swoje zamierzenia, mające na celu spętowanie gotowości wojennej tego mocarstwa. Budziło to coraz większe zdenerwowanie, graniczące z zawrotem głowy, we Francji i budziło coraz lepsze samopoczucie, powodujące również — na innych zgoła podstawach — zawrót głowy władców Kremlu. Im Francuzi czuli się niepewniejsi, tem oczywiście bolszewicy czuli się pewniejsi i oto doszło do skutku porozumienie, nad którym unosi się zawrót głowy zdenerwowanych Francuzów i podnieconych restauracją swojej mocarstwowej potęgi bolszewików. Kto tutaj jest o wym tertius — chyba — gaudens

nie trudno się domyśleć.

Zdenerwowanie nie jest dobrym doradcą w polityce, a trudno jest przypuszczać, ażeby wśród zawrotu głowy, i to obustronnego, przez porozumienie francusko-sowieckie dokonano się poczęcie jakiegos dzieła, mającego zdrową konstytucję. Nie można się wcale dziwić, że we Francji nie powitano tego porozumienia ze szczególnym entuzjazmem.

Sytuacja nerwowa Europy zdradza dziś stan bardzo silnego podniecenia. Podniecenie to niewątpliwie występuje w całej akcji niemieckiej, w tem gorączkowym, jawnym zbrojeniu się i dozbrajaniu. Podniecenie to cechuje oczywiście całą politykę francuską, szukającą gwałtownie uspokajających narkotyków w aptece sowieckiej. Podniecenie to wrzeszcze cechuje i dzisiejszą politykę sowiecką i ujawnia się w pewnej megalomanji mocarstwowej Z.S.R.R., maskowanej zreżenciem nazwaną bizantyjskim i obłudnym udawaniem obawy jakiejś agresji, równocześnie zaś nawewną ostrym kursem nacjonalistycznym i szowinistycznym.

Polską politykę zagraniczną, w których rozmowach i rozmówkach w kawiarniach, knajpach i salonach komentowano ostatnio rozmaicie. Nie brak było krytyków, którzy widzieli naszą zupełną izolację. Istot-

nie polityka ta jest polityką śmiałej i celowej izolacji, w sensie izolowania się od nastrojów zdenerwowanego podniecenia i zachowania wśród nich silnych nerwów i zimnej krwi. Polska nie dała się wciągnąć w niebezpieczny wir tego zdenerwowania i nie może na tem nie wyjść dobrze. Nie jest bezpiecznie przechodzić przez trudne punkty ponad przepaściami z kimś, kto jest nawet bardzo silnym, zdrowym i nam bardzo sympatycznym, ale — chwilowo — cierpi na zawrót głowy. Nie wątpimy, że ten zawrót przejdzie i rychło okaże się, że lekarstwo, preparat sowiecki, nie jest może środkiem zbyt skutecznym, a w każdym razie bardziej kosztownym niż pomagającym. Dobrze się to może nawet składa, że w najbliższej przyszłości przyjedzie do Warszawy francuski minister spraw zagranicznych, dobrze się też składa, że jego bliski współpracownik obejmuje niebawem stanowisko ambasadora w Warszawie. Min. Laval robi wrażenie człowieka spokojnego. Przedstawiciel Francji, który przybywa do Warszawy, cieszy się też opinią dyplomaty wytrawnego, więc najniezawodniej wiele się wyjaśni a podziałek to może tylko uspokajające i kojąco na stan nerwów wszystkich tych, którzy są podnieceni.

Z. Ł.

Sejm urzędników państwowych

W lokalu Klubu Urzędników Parlamentarnych przy ul. Wiejskiej rozpoczął wczoraj obrady dwudniowy Walny Zjazd delegatów stowarzyszenia urzędników państwowych.

Na wstępie zabrał głos minister Paciorkowski, oświadczając między innymi:

Ruch zawodowy wśród pracowników państwowych jest ruchem, wnoszącym twórcze pierwiastki do życia nietylko społecznego, ale i państwowego w Polsce. Stąd ten ruch zawodowy pracowników państwowych jest przez rząd oceniany, jako ruch zdrowy i zasługujący na poparcie.

Zkolei przemówił przewodniczący stowarzyszenia p. St. Lis, który powitał Zjazd imieniem Zarządu Koła

Biur Sejmu i Senatu.

Tematy toczących się obrad zjazdu delegatów S. U. P. wyraża się w dniu dzisiejszym w formie rezolucyj. Ważniejsze z nich dotyczą zagadnień następujących: przemianowanie urzędników prowizorycznych na etatowych. Wedle spowiedzi S.U.P., sprawa ta ma szansę realizacji, nie wchodzi już bowiem — jak to było dawniej — zastrzeżenia natury budżetowej, odkąd pracownikom prowizorycznym przyznano w praktyce takie same uprawnienia emerytalne, jakie mają etatowi. We dług przepisów, pracownicy prowizoryczni po pięciu latach powinni być przemianowani na etatowych; w praktyce jednak w licznych wy-

padkach nie jest to uwzględniane; Zagadnienie ustawy uposażeniowej nie może dziś wchodzić w rachubę w sensie praktycznym. Niemniej jednak zjazd S. U. P. chce w tej sprawie położyć pewien akcent, jaki już kładł kilkakrotnie, chce zaznaczyć, iż sytuacja obecna nie może być uważana dla urzędników za pomyślną, oraz, że powinna ulec zmianie, skoro tylko poprawa konjunktury na to pozwoli.

Następnie w grę wchodzi sprawy organizacyjne, a wśród nich zagadnienie konsolidacji ruchu zawodowego oraz niezależności tego ruchu; to ostatnie — na tle oświadczenia, złożonego przez b. premiera prof. Kozłowskiego o formie opieki państwowej nad związkami.

Gdańsk musi respektować umowy z okresu przed dewaluacją

ŁÓDŹ. — Z relacji firm łódzkich, pozostających w stosunkach handlowych z W. Miastem Gdańskiem wynika, że poszczególni tamtejsi odbiorcy towarów łódzkich po ogłoszeniu ustaw Senatu w sprawie dewaluacji guldena gdańskiego przesłali łódzkim dostawcom zawiadomienia, że nieuregulowane jeszcze należności za polskie towary nie będą płacone, jak ustalono umownie, w złotych polskich lecz w zdewaluowanych guldenach gdańskich, według nowej relacji guldena do złotego.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi podaje do wiadomości, że firmy krajowe, które zawarły z odbiorcami gdańskimi transakcje, opiewające na złote polskie, bezwarunkowo domagać się muszą regulacji, zgodnie z umownie ustalonymi warunkami, nie zgadzając się na jakiegokolwiek dewaluację ich należności. Równocześnie Izba przestrzega firmy łódzkie, aby w żadnym razie nie wyrażały w jakiegokolwiek formie zgody na przyjmowanie zapłaty innej niż w złotych polskich.

Poza tem Izba nadmieniam, iż w trybie nagłym podała do wiadomości generalnego komisarza R. P. w Gdańsku powyższe sformułowane stanowisko łódzkich sfer gospodarczych, idące po linii respektowania przez odbiorców gdańskich zaciągniętych zobowiązań umownych.

Zaznaczyć należy, iż analogiczne stanowisko zajął tużniejszy związek przemysłu włókienniczego w państwie polskim, wysyłając do wszystkich swoich członków odpowiedni okólnik. (PAT).

Run na sklepy w Gdańsku

GDANSK. Władze gdańskie osadziły w areszcie ochronnym pastora ewangelickiego Ottona Eichla za rzekome podburzanie ludności przeciwko senatowi z wiązku z dewaluacją guldena gdańskiego. Dalej

osadzony został w areszcie ochronnym kupiec Max Mendelssohn za to, że żądał od klientów zapłaty za towar w złotych polskich.

GDANSK. W dniu — dzisiejszym

frekwencja kupujących doszła do takich rozmiarów, że senat polecił zamknąć sklepy już o godz. 14-ej. Co do następnych dni wydane będą nowe zarządzenia.

Hitlerowcy w walce z katolikami

BERLIN. — W miejscowości Oberschoepfheim w południowym Szwarzwaldzie tajna policja państwowa aresztowała 7-miu członków związku młodzieży katolickiej. Komunikat policyjny mówi: „o czynnym znieważeniu młodzieży hitlerowskiej“ przez aresztowanych.

BERLIN. — W myśl orzeczenia min. spraw wewnętrznych Rzeszy władze badeńskie skonfiskowały majątek „Związku pokoju katolików

niemieckich“, którego działalność uznano za wrogą wobec narodu i państwa niemieckiego. Z tego samego

Nowe eksperymenty w walce z rakiem

PARYŻ. Na ostatnim posiedzeniu Francuskiej Akademii Umiejętności przedstawił prof. Besredka i dr. Ludwik Gross z Instytutu Pasteura w Paryżu wyniki dalszych badań nad szczepieniem myszy prze-

powodu zajęty został majątek niemieckiego związku monistów w Turynji z siedzibą w Jenie.

ciw chorobie raka. Z doświadczeń wynika, że lokalne uodpornienie skóry chroni nietylko skórę, ale cały organizm, m. in. również i jamę brzuszną przeciw tej chorobie. Odporność jest solidna i specyficzna.

Ś. p. Józef Mikułowski-Pomorski

Wczoraj zmarł po długiej chorobie ś. p. Józef Mikułowski-Pomorski, profesor zwyczajny i pierwszy rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, doktor honoris causa wydziałów rolniczych Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i Uniwersytetu Poznańskiego, członek Akademii nauk technicznych, członek Warszawskiego Towarzystwa naukowego, członek czeskosłowackiej akademii rolniczej, b. wicemarszałek Rady stanu, b. minister Rolnictwa i Reform Rolnych, były kierownik Ministerstwa W. R. i O. P., b. dyrektor b. Akademii Rolniczej w Dublanach i b. kursów przemysłowo-rolniczych w Warszawie, twórca przysposobienia rolniczego w Polsce, komandor orderu Polonia Restituta z Gwiazdą.

Pogrzeb do grobu rodzinnego na cmentarzu powązkowski odbędzie się we wtorek, dn. 7 maja r. b. po nabożeństwie, które odprawione zostanie w górnym kościele Św. Krzyża.

Jeszcze Jedna ofiara „Żubra“

GDYNIA. W basenie południowym wylowiono zwłoki marynarza Piotra Boryszewicza, który padł ofiarą katastrofy holownika „Żubr“. Podczas katastrofy tej zginęło iak wiadomo, 4 osoby.

Katastrofa motocyklowa

LUCK. — Na przejeździe kolejowym obok stacji Hołoby motocyklista Lewandowski z Łucka, naskutek rozwinięcia szybkości 130 km./godz. nie zdołał opanować maszyny na zakręcie i wjechał na żelazną barjerę, okalającą przejazd kolejowy. Wskutek silnego uderzenia Lewandowski doznał zgniecenia czaszki, złamania nogi i ogólnych obrażeń.

Śnieg na Żywiecczyźnie

ZYWIEC. — Wczoraj na całej żywiecczyźnie padł w dalszym ciągu śnieg. W nocy i wczesnym rankiem temperatura wynosiła w Żywcu — 3 stopnie. W górach zaś temperatura dochodziła do — 1 st. Nad Żywcem przeszły kilkakrotnie silne zawieje śnieżne. Dalszej poprawie uległy warunki narciarskie na Babiej Górze i na Pilsku. Na Babiej Górze zaczyna się dobry śnieg od Głuchaczek, zaś na Pilsku — powyżej 900 metrów. Warstwa świeżego opadu przekroczyła w górach 15 cm.

Zgon wybitnego dziennikarza polskiego na emigracji

MILWAUKEE. Zmarł tu po piętnastoletniej chorobie jeden z wybitniejszych dziennikarzy polskich na wychodźstwie, Stanisław Lempicki. Przybywszy do Ameryki przed trzydziestu laty pracował w różnych dziennikach polskich. Zmarły brał czynny udział w życiu społecznym i narodowym Polonii Amerykańskiej.

I Czechosłowacja zawiera pakt z Z.S.R.R.

PRAGA. Minister Benes przyjął posła sowieckiego, z którym przeprowadził rozmowę na temat paktu wzajemnej pomocy, jaki ma być zawarty na wzór paktu francusko-sowieckiego. Rokowania w sprawie paktu prowadzone będą w drodze dyplomatycznej.

Rekordy pływackie

PARYŻ. — Słynny rekordzista francuski Cartonnet, który się ostatnio specjalizuje w stylu klasycznym ustanowił w sobotę w Paryżu dwa nowe rekordy światowe.

Na 200 mtr. pobił on rekord światowy Niemca Sietasa uzyskując świetny czas 2:39,6.

Na 200 jardów poprawił on swój rekord światowy z 2:25,4 na 2:25,2 sek.

Na tropie największej zagadki wszechświata

Za parę dni Warszawa przyjmować będzie u siebie gościa naprawdę niezwykłego: znanego badacza stratosfery, prof. Piccarda. Nie wątpimy ani na chwilę, iż przyjmie go z najwyższą radością. Prof. Piccard nie osiągnął wprawdzie jeszcze z tych wszystkich rezultatów, które w swych lotach osiągnął zamierzał, jego jednak wiekopomną zasługą jest i pozostanie to, iż przekonał ludzkość o możliwości lotów do stratosfery w ogóle a przez specjalną konstrukcję gondoli swego balonu zrobił stanowczy krok w kierunku pokonania tych szalonych wręcz trudności, jakie się piętrzą przed eksploratorami stratosfery. Niezależnie od tego, czy i jakie znaczenie praktyczne mieć będą te pierwsze eksperymenty prof. Piccarda, z punktu widzenia czysto naukowego mają one wagę ogromną.

PIERWSZY CZŁOWIEK W STRATOSFERZE

Stratosferą nazywa się wyższa część atmosfery otulająca nasz glob. Strefa ta rozpoczyna się mniej więcej na wysokości 11 km. nad poziomem morza i rozciąga się wznosząc się w atmosferze (meteorów, zorzy polarnej itd.) wskazują na to, iż jeszcze na wysokości 2.000 km. nad poziomem morza znajdują się muszki resztki gazów atmosferycznych. Jak się jednak zdaje, charakter tych gazów jest zasadniczo inny powyżej 80 km. Do tego punktu w stratosferze znajdują się t. zw. gazy ciężkie (tlen, azot itd.) — powyżej zaś 80 km. znikają one całkowicie, ich miejsce natomiast zajmuje wyłącznie wodór. Z tego też powodu niektórzy uczeni stratosferą nazywają jedynie część atmosfery zawartą między 11 — a 80 km. wznoszącą się nad poziomem morza, nazywając strefą wodorową.

Podróż prof. Piccarda i innych śmiałych lotników (jego żony, jego współpracowników i lotników sowieckich, którzy osiągnęli poziom najwyższy 23 km., ale którzy życiem zapłacili za swe bohaterstwo) dostatecznie spopularyzowały pojęcie stratosfery. Każdy inteligentniejszy czytelnik zdaje sobie dziś już chyba całkiem dokładnie sprawę z tego, jakie niebezpieczeństwa czyhają na lotników, którzy dostali się w te rejony — gdzie niema nigdy chmur, gdzie w dzień zawsze świeci pogodnie słońce, gdzie dla braku powietrza, tu już bardzo rozrzedzonego, niebo nad głowami jest ciemno granatowe, prawie czarne, gdzie panuje wieczny mróz i gdzie człowiek, gdyby wysunął nos ze szczelnie zamkniętej kabiny statku napowietrznego, musiałby od razu udusić się w rozrzedzonym, niewystarczającym dla oddychania powietrzu. Trzeba było nielada odwagi, tej cudownej, szalenie cennej dowagi, którą miewają ludzie prawdziwej nauki, żeby odważyć się na przedostanie w te ponure, zaczerwonane krainy. Przed pierwszym lotem Piccarda do stratosfery wlatywały tylko specjalne baloniki napełnione wodorem, zaopatrzone w specjalne aparaty samozapalające. Baloniki te, które pierwszy zaczął konstruować znakomity uczonej amerykański Millikan, wznosiły się wprawdzie na wysokość bardzo znaczną, bo aż do 85 km., rezultaty jednak tych wlotów były bardzo nikłe; sam Millikan przekonał się też niebawem, iż prawdziwe wiadomości o stratosferze osiągnie się dopiero wtedy, kiedy dostanie się do niej żywy, dobrze wyszkolony obserwator i że dopiero wtedy badania te ruszą z martwego punktu, na którym się znalazły.

Na czym jednak polegały te badania? O co chodziło Millikanowi i innym?

Wiadomo, iż chodziło tu o zbadanie jednej z największych zagadek przyrody: promieni kosmicznych.

HISTORIA ODKRYCIA PROMIENI KOSMICZNYCH

Odkrycie promieni kosmicznych jest rzeczą względnie nową. Po raz pierwszy odkrył je mianowicie w r. 1912 uczonej niemiecki Hess (dlatego też promienie kosmiczne nazywa się też czasami promieniami Hessa). Odkrycie to musiał poprzedzić silny rozwój lotnictwa, po raz pierwszy bowiem obecność promieni kosmicznych zauważono na balonie, który znalazł się na dość wielkiej wysokości.

Niema w tem nic dziwnego. Najnowsze badania wykazały, iż na powierzchni ziemi krążąją się różnorodne, oczywiście niewidzialne dla gołego oka promienie. Lwia ich część wysyłana zostaje przez znikome ilości ciał promieniotwórczych, które znajdują się w każdej właściwie rudzie ziemskiej. Z tego też powodu i najzwyklejsze przedmioty, zrobione z tych rud, metali itd. a znajdujące się w naszym otoczeniu, wysyłają bezustannie najróżniejsze promienie. W natłoku tych promieni nawet najczulsze przyrządy fizyczne nie zdołały pochwycić i zaobserwować t. zw. promieni kosmicznych, padających na ziemię gdzieś z przestrzeni międzygwiazdnych. Promienie te spostrzeżone dopiero w balonach po oderwaniu się od ziemi.

Odkrycie promieni kosmicznych było wielką niespodzianką. Nic dotychczas nie wskazywało na ich istnienie. Na podstawie dotychczasowych wiadomości spodziewano się jedynie, iż w miarę wznoszenia się balonu efekt promieniowania ciał promieniotwórczych będzie coraz słabszy i że po osiągnięciu pewnej wysokości, żadnego już promieniowania ani bezpośrednio, ani pośrednio obserwować się nie będzie. Tymczasem właśnie Hess stwierdził na podstawie obserwacji, dokonanych przy pomocy bardzo czułego aparatu, zblizzonego konstrukcją do zwykłego elektroskopu, iż efekt promie-

niowania zmniejsza się wprawdzie na wysokości kilkuset metrów, już jednak na wysokości tysiąca kilkuset metrów rośnie ponownie. Zjawiska tego nie sposób było wytłumaczyć na podstawie dotychczasowych wiadomości, — Hess postawił wówczas śmiałą hipotezę, iż mamy tu do czynienia z nowym gatunkiem promieni, z t. zw. promieniami kosmicznymi, idącymi z nieskończonych przestrzeni międzygwiazdnych. Efekt ich dlatego tak wyraźnie występuje dopiero na pewnej wysokości, że przechodzenie przez atmosferę powoduje ich pochłanianie, tak iż na powierzchni ziemi nie można ich już potem wysledzić, tem bardziej, iż są jakby zgłuszone przez promieniowanie innego rodzaju.

OSOBLIWA NATURA PROMIENI KOSMICZNYCH

Hipoteza Hessa przyjęta została przez świat naukowy nader sceptycznie, kiedy jednak dalsze badania całkowicie ją potwierdziły, rozpoczęła się era ożywionych badań nad promieniami kosmicznymi. Badania te nie ustają i obecnie ani na chwilę. Prowadzone są bardzo intensywnie również i w Polsce.

Promienie kosmiczne są natury bardzo osobliwej. Są to promienie daleko bardziej przenikliwe nietylko niż promienie Roentgena, ale także niż t. zw. promienie gamma, wysyłane przez ciała promieniotwórcze. Doświadczenia lat ostatnich wykazały, iż subtelne przyrządy miernicze mogą wykrywać te promienie jeszcze pod pancernem ołowianym grubości 21 m. Znaczy to, że gdy-

byśmy czteropiętrową kamienicę zastąpili bryłą ołowiu tych samych rozmiarów, przez bryłę przeszłaby jeszcze dająca się zmierzyć część promieniowania kosmicznego. Doświadczenia lat ostatnich wykazały również, iż promieniowanie kosmiczne nie jest jednolite, iż składa się z różnego rodzaju promieni. Wszystko to wskazuje na to, iż w przestrzeniach gwiazdnych dzieją się jakieś procesy fizyczne, o sile i naturze których nie mamy wręcz wyobrażenia. Zbadanie promieni kosmicznych rozszerzyłoby niesłychanie nasz horyzont myślowy i rzuciłoby wiele światła na strukturę i charakter wszechświata.

Jak już pisaliśmy, zasługą wiekopomną prof. Piccarda jest to, iż zdobył się on pierwszy na odwagę dotarcia do stratosfery. Jego też zasługą jest budowa nowego typu gondoli balonowej, która umożliwia tę podróż w przestrzeni. Gondola ta zresztą jest ustawicznie udoskonalana i poprawiana. Jest rzeczą możliwą a nawet prawdopodobną, iż rekord wysokości osiągnięty przez Piccarda, będzie wielokrotnie pobity — pobili go już zresztą lotnicy sowieccy — nikt już jednak nigdy nie odbierze mu palmy pierwszeństwa i nie pozbawi go tytułu człowieka, który pierwszy był w stratosferze. Prof. Piccard przysłużył się dobrze nauce. Tak, jak nazwisko Hessa związane jest z odkryciem promieni kosmicznych, tak nazwisko Piccarda związane zostało raz na zawsze z nowym, decydującym etapem w ich badaniach.

XY



...pertraktacje w sprawie gruntownej reformy systemu wywozu śmieci i nieczystości, wolańcącego, zwłaszcza w Warszawie, o pomstę do nieba, znajdują się w końcowym stadium. Ostateczna decyzja zapadnie po powrocie z urlopu prezydenta Starzyńskiego.



PIERWSZOMAJOWE OBLICZE Z.Z.Z.

Wileńskie „Słowo“ pisze w związku z obchodem pierwszomajowym w Wilnie:

„Żyjemy w epoce, w której dynamika mas robotniczych ma pierwszorzędne znaczenie; pisza, że Włochy, Niemcy, to państwa rządzone przez robotników i dla robotników. Uważamy, że i Polska powinna się zdobyć na nowoczesny ruch robotniczy. Klasa robotnicza w Polsce słusznie jest dumna z tego, że przede wszystkim wśród niej rozbrzmiewały niepodległościowe hasła Piłsudskiego. Ale organizacja Z.Z.Z. onegdaj, w dniu 1 maja zdemaskowała się jako organizacja opozycyjna. Rozrzuciła w Warszawie i na prowincji odezwy, wzywające do strajku powszechnego. W odezwie tej niema słowa o Marszałku Piłsudskim, a natomiast są zwroty wręcz skandaliczne. Byliśmy wreszcie świadkami, jak wileński pochod Z.Z.Z. wznosił przed gmachem wojewódzkim okrzyki „precz z białym rządem“ i „precz z rządem faszystowskim“.

PO ROZWIĄZANIU LEGJONU MŁODYCH

Krakowski „Głos Narodu“, nawiązując do znanego potępienia Legionu Młodych przez grono senatorów tej organizacji, podkreśla, że:

„Legion Młodych nie jest jedną organizacją szkodliwą, rozkładającą nasz organizm narodowy i państwowy. Obóz rządzący wychował cały szereg innych organizacji o podobnym nastawieniu. Na terenie robotniczym działa socjalistyczny Związek Związków Zawodowych; na terenie kobiecym Związek pracy obywatelskiej kobiet, otrzymujący na swoją akcję wielkie subwencje od rządu; na terenie akademickim działa też Związek polskiej młodzieży demokratycznej, uprawiający wolnomyślicielską i wrogą Kościołowi i katolicyzmowi akcję; w szkołach średnich propagowana jest Straż Przednia, pozostająca pod opieką Legionu Młodych i zdradzająca często nastawienie antykatolickie. Oto szereg organizacji o nastawieniu Legionu Młodych.

W takich warunkach społeczeństwo katolickie musi się mobilizować do pracy nad tworzeniem własnych organizacji, działających na wspomnianych terenach, czego domaga się obecna chwila dziejowa“.

Wyrok w procesie o zajścia antyżydowskie w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA. Dnia 2 marca 1934 r. miasteczko Kłobucko pod Częstochową stało się widowiskiem burzliwych zajść antyżydowskich, podczas których dwie osoby zostały ciężko ranne, trzy zaś odniosły lekkie obrażenia ciała. W wyniku powyższych zajść przed sądem okręgowym stanęło 8 oskarżonych o udział w zajściach. [Wszyscy oskarżeni z wyjątkiem jednego są członkami Stronnictwa Narodowego. Sąd okręgowy skazał Stefana Korkusa na 10 miesięcy więzienia, 5 oskarżonych na karę od 8 do 6 miesięcy więzienia, dwóch zaś u niewinnia. Od skazanych na rzecz poszkodowanych zostało zasądzone powództwo cywilne w wysokości 153 złotych. (PAT).

Przy zatruciu, wywołanem zepsutymi potrawami, jak również alkoholem, zastosowanie naturalnej wody „Franciszka-Józefa“ jest środkiem pomocniczym.

Odol orzeźwia i odświeża!



Jak wyglądał 1-szy maj w stolicy Sowietów?

Równo ze świtem milicja obsadziła całe centrum miasta. Okolice Czerwonego Placu otoczona została gęstym kordonem. Dostęp z każdej strony był kompletnie zamknięty. Jeżeli komuś cudem prawie udało się przedostać przez pierwszy kordon, zostawał zatrzymany przez następny. Droga była zatrasowana przez auta ciężarowe i pancerne, które wokół placu tworzyły prawdziwy mur chiński, wręcz nie do przebycia.

CHIŃSKI MUR.

Szczęśliwców, którzy odważnie szli na podbój tego muru, legitymowano niezliczoną ilość razy. Ich do wód osobisty był w ciągłym ruchu.

Zaproszenia na rewję, która odbyć się miała właśnie na Czerwonym Placu, rozdawane były bardzo skąpo i z niezwykłą ostrożnością, każdy posiadacz takiego zaproszenia znany był jaknajdokładniej policji, która przedtem zebrała o nim najbardziej wyczerpujące dane. Ci z pośród zaproszonych, co do których G. P. U. miała jednak, mimo wszystko jakieś zastrzeżenia, otrzymali miejsca jaknajdalej od mauzoleum Lenina, obok którego przyjmować mieli defiladę członkowie rządu.

Defilada rozpocząć się miała o godzinie 10-ej. O godzinie 9-ej wszystkie miejsca były już obsadzone. Mimo najgłębokiego zaproszenia, mimo najbardziej przekonującego dowodu osobistego, nie mógł się

już nikt pięć minut po 9-ej przedostać na plac.

ZABITE OKNA.

Wielu cudzoziemców, turystów, którzy korzystając z rozmaitych wybieżek i tanich przejazdów, chciało się przyrzec defiladzie, zamieszkało w dużych hotelach, w „Metropolu“, albo w „Grand Hotelu“, licząc na to, że z okien pokojów będzie można przyrzec się pochodowi.

Ale nadzieje ich zawiodły. Z samego rana uprzedził ich właściciel hotelu, że władze wydały zarządzenie zabraniające otwierania okien. Licząc się z tem, że może nie wszyscy zakazu tego posłuchają... zabito okna od zewnątrz.

STRAŻ W HOTELACH

Ale to oczywiście nie były jeszcze wszystkie środki ostrożności, jakie przedsięwzięto.

W każdym większym hotelu urzędowało kilku urzędników G.P.U., trzymając czujną straż na każdym piętrze. Turysta czuł się poprostu więźniem tych panów. Nie spuszczały z niego oka, przeprowadzając go czujnie z jednego piętra na drugie, z jednego korytarza na drugi.

Przy drzwiach wejściowych do hotelu stał również posterunek policji. Nikt nie mógł wyjść z wewnątrz i nie mógł wejść do hotelu bez wylegitymowania się, bez pokazania tyle już razy tego dnia okazanego dowodu osobistego.

CENZURA TRANSPARENTÓW.

Komitet obchodu święta pierwszomajowego wydaje co roku pięćset rozmaitych hasel. Demonstranci mają sobie tylko wybrać jakieś odpowiadające im hasło.

Organizatorzy nie chcą powierzać nikomu zredagowania napisów na transparentach. Ostrożność swoją doprowadzają do tego stopnia, że na wet te, wybrane już z pięciuset raz precenzurowanych hasel, raz jeszcze, po wypisaniu ich na transparentach, poddane zostają ostrej cenzurze.

MILCZĄCY POCHÓD.

Demonstranci w karnym, prawie bojowym orydku przeszli przez miasto. Szli w milczeniu krok za krokiem. Nie wolno było wznosić żadnych okrzyków, bo te mogłyby przecieżyć być na miejscu zaimprovizowane i wtedy o żadnej kontroli, czy cenzurze nie mogłoby już być mowy.

Niektórzy z demonstrantów mieli szczęście, udało im się zobaczyć szarą, płaską czapkę Stalina i dłoń jego, wzniesioną do powitania. Ale i to trwało moment tylko. Po sekundzie pierścień urzędników G.P.U. otaczających władzę Kremla zamknął się, szara czapka zniknęła. Dyktator wrócił do siebie. Demonstranci w pochodzie mieli jeszcze długą drogę przed sobą. Przemierzyć musieli całe miasto.

Dopiero pod wieczór wolno im było rozejść się do domów.

Gulden, ceny i dyscyplina

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego“)

Gdańsk przeżywa znowu swe gorące dni. Może nie tak rozdzierane nazewną, jak w okresie przedwyborczym, ale wewnętrznie każdy jest pełen niepokoju. Wszyscy są w pogotowiu, każdy pyta co będzie dalej, każdy rad wiedzieć co mu najbliższa przyszłość ześle. Nikt się też w nową sytuację dostatecznie nie wczuł. Dewaluacja guldenu zaskoczyła bowiem wszystkich. Wieści i plotki przeróżnych było ostatnimi dniami bez liku, nikt jednak nie liczył się poważnie z tak ogromnym, bo przeszło 42 proc. wynoszącym, zdeprecjonowaniem tej waluty. To też niewiele było takich, którzy się do tej obniżki przygotowali; przemożna większość, choć ukrywa niepokój, godzi się z faktem dokonanym.

Nie ulega kwestji, że naogół ludność gdańska przyjęła ten przewrót walutowy ze stoicyzmem godnym uznania. Były coprawda nieliczne próby podnoszenia cen do poziomu poprzedniego (przerachowania na guldeny złote), ale zostały one jednocześnie stłumione rozporządzeniami senatu i zakrzywane przez publiczność. Nic się więc pozornie jak dotąd nie zmieniło. Gulden choć w stosunku do złotego polskiego znalazł się al pari, w stosunku do Reichsmarki jak 100 do 212, 345, w stosunku do franka szw. jak 100 do 172, do dolara St. Zjedn. jak 1 do 5,265 itd. — w obiegu wewnętrznym nic ze swej wartości nie stracił. To samo co w kwietniu płaci się dziś w hotelach, restauracjach, sklepach. Zaobserwować można było coprawda ogonki oczekujących otwarcia najzwyklejszych sklepów, zwłaszcza magazynów mód i domów towarowych, ale składały się one przeważnie z ludności z pogranicza. Przybyłszy ci chcieli doraźnie zdyskontować różnicę walutową.

Gulden pozostanie guldenem! To hasło propagowane jest przez senat i partję rządzącą nie tylko za pośrednictwem znanych instrumentów propagandy. Równoległe z artykułami w prasie (prasy opozycyjnej niema), z przemówieniami przez radio i na licznych zebraniach publicznych, które odbywają się codzień, i na których szeroko umotywowane zostały przyczyny obniżki guldenu, że wspomniemy przemówienia prezydenta Senatu Greisera, senatora Hutha, Gauleitera Förstera, — ukazują się dekrety i rozporządzenia ujmujące te hasła w pewną administracyjną całość.

I tak powołany został do życia urząd kontroli nad kształtowaniem się cen, na czele którego stanął niebyle kto, bo prezydent Volkstagu v. Wnuck. Pierwszem jego posunię-

ciem było wydanie odezwy do ludności Gdańska, że sprzedaż wszelkich artykułów odbywać się winna po cenach z dn. 30 kwietnia r. b. Wszystkie też sklepy winny być otwierane i zamykane normalnie, a ceny podnoszone być mogą tylko i wyłącznie po uzyskaniu piśmiennego zezwolenia komisarza v. Wnucka. To samo dotyczy hurtowników, przyczem na handel hurtowy wymagane jest również specjalne pozwolenie na piśmie. Obwieszczenie to wywieszane być musi na wystawie każdego bez wyjątku sklepu, a że nie są to przelewki świadczy o tem najwymowniej ostatnie zdanie, w którym mowa o surowej karze więzienia i 100.000 guldenu (!) grzywny za niezastosowanie się do tych zarządzeń. Władzom gdańskim zarówno jak i partji rządzącej zależy wielce na zapewnieniu zaprowiantowania ludności. Niedociągnięcie na tem polu byłoby przecie kompromitacją polityczną, a tej starają się one przy pomocy najsurowszych środków uniknąć.

Srodki propagandowo - policyjne przedsięwzięte przez Senat, wskazują na to, że jednak obawa przed zwyżką cen jest bardzo duża. Jest

Gdańsk, 4 maja

ona tembardziej uzasadniona, że Gdańsk nie może się sam wyżywić. Najważniejszą konsekwencją ustawowej obniżki guldenu, wślad za podniesieniem stopy dyskontowej przez Bank Gdański z 4 na 6 proc. i stopy lombardowej z 5 na 7 proc. jest bezsprzecznie **zniesienie klauzuli złota**. Wszystkie więc zobowiązania opiewające na guldeny w złocie są nieważne. Dotyczy to w równej mierze zobowiązań wekslowych i hipotecznych, w guldenach złotych i walutach obcych.

Jak się załatwi spłatę zobowiązań zagranicznych — niewiadomo. Może i wiadomo, tylko, że sfery oficjalne trzymają to dotąd w tajemnicy. Na pytania w tej materji zadawane kilku osobistościom ze świata oficjalnego otrzymywałem odpowiedzi wymijające. Nikt nie czuł się na siłach, aby ten twardy orzech rozgryźć. Być może uczyni to dziś jeszcze prezydent Banku Gdańskiego p. Schäfer. Ma on przemawiać na jednym z zebrań publicznych. Ale o tem dowiedzą się zapewne nasi Czytelnicy z depesz, które nadejdą przed moją następną korespondencją.

Al. Pom.

Zjazd delegatów Z.N.P. pow. warszawskiego

W sali teatru „Ateneum“ rozpoczął się wczoraj zjazd delegatów Ognisk i Prezydów Oddz. Powiatowych Okr. Warsz. Zw. Naucz. Polskiego.

Zjazd zagał prezes Okręgu Warszawskiego Z.N.P. Worobczuk Adam, witając gości w osobach: pp. kuratora Pytlakowskiego, naczelnika Wydz. Szkol. Pow. Statkiewicza, nacz. Góreckiego, wizytatora Krzywobłockiego, insp. obwod. i prezesa Zw. Insp. Szkol. Radwańskiego, insp. Wilhelma Wiatra, podinsp. Szczerby, Drabarka, dyrektora Wydz. IX Ośw. i Kult. Bilka, wiceprezesów Z.N.P. Nowickiego i Kolanko oraz licznie zebranych delegatów nauczycielstwa.

Zagajając zjazd pan prezes Worobczuk powołał się na jeden z artykułów pragmatyki, który uprawnia nauczyciela do publicznego omawiania spraw szkolnictwa, co jest tem ważniejsze, że opinja publiczna jeszcze często nie orientuje się, czem jest Szkoła w dzisiejszym życiu Państwa i Społeczeństwa.

Mówca stwierdził dalej rzeczowe ustosunkowanie się zarządu Z.N.P. do spraw oświatowych, odpierając insynuacje jakoby Z.N.P. przeszedł do opozycji; zaznaczył negatywne

stanowisko do instrukcji o kwalifikowaniu nauczycieli i do instytucji bezpłatnych praktykantów, podkreślając dalej nieprawidłowe funkcjonowanie samorządu gdańskiego, który w wielu wypadkach zajmuje wrogię stanowisko do potrzeb szkoły.

Nauczyciel chce być aktywnym i twórczym czynnikiem życia społecznego, a nie płatnym najemnikiem.

Witając zjazd delegatów okręgu warsz. p. kurator Pytlakowski podkreślił, iż uważa za obowiązek wykonać tę sposobność do nawiązania bezpośredniego kontaktu z nauczycielstwem. Najważniejszym zadaniem dzisiejszej chwili — to realizacja nowego ustroju szkolnego i wychowanie obywatela w myśl tych wskazań.

Pan Kurator oświadczył dalej oficjalnie, że w pracy społecznej nauczycielstwa przymusu być nie może. Układ sił w Kuratorjum Okr. Warsz. jest taki, że gdyby każdy z nauczycielstwa ofiarował tylko dwie godziny tygodniowo na pracę społeczną — pozaszkolną dałoby to w wyniku — milion godzin w całym Okręgu. Nikt nie może szkalować nauczycieli z tytułu odmówienia współpracy z jakąś organizacją społeczną, jeżeli nauczyciel pracuje już w jednej. W takim wypadku nauczyciel winien się udać pod opiekę Inspektora.

W dalszym ciągu obrad p. Br. Chróścicki wygłosił referat p. t. „Rzeczywistość szkolna i nauczyciel“, w którym poruszył i omówił cały szereg spraw i bolączek życia szkolnego, uwzględniając specjalnie trudne warunki pracy nauczyciela.

Po przerwie obiadowej prezes A. Worobczuk wygłosił referat na temat „Realizacja nowego Statutu Z. N. P.“, zawiadamiając na wstępie, że Statut został przez władze nadzorcze zatwierdzony i wszedł w życie. Całe nauczycielstwo związkowe przyjmuje obecnie na swoje barki odpowiedzialność za realizację nowego statutu.

Podczas otwarcia obrad wysłano depesze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marsz. Piłsudskiego, min. W. Jędrzejewicza i sen. Nowaka, prezesa Z. N. P. Dzisiaj dalszy ciąg obrad.

bandy. Ponieważ Kalif i GabrieleSCO przebywają w Rumunji, warszawski urząd śledczy zwrócił się do władz rumuńskich o wydanie ich władzom polskim.

Zrealizowanie afery groziłoby poważnymi konsekwencjami skarbowi rumuńskiemu.

I interes własny i spełnienie obowiązku leżą w subskrypcji 3%-ej Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej 10 Maja ostatni termin!

Obrzymia afera fałszerska na szkodę skarbu rumuńskiego

wykryta w zarodku przez policję polską

Warszawska policja śledcza zdolała zlikwidować zakrojoną na obrzymią skalę międzynarodową aferę fałszerską.

Już od jakiegoś czasu policja ustaliła, że znany fałszerz Moszek Iglicki wyjeżdża zagranicę, przeważnie do Rumunji i utrzymuje w Warszawie kontakt z szeregiem podejrzanych osób. Rozpoczęto baczna obserwację fałszerza, która doprowadziła do niezwykłych odkryć.

Jak się okazało, grupa warszawskich fałszerzy, działająca w porozumieniu z międzynarodowymi „asami“ świata przestępczego, przystąpiła do fabrykacji fałszywych bonów rumuńskiej pożyczki państwa wej. Bony drukowane były w drukarni Artlitt, własności Chaima Landaua i Wolfa Szafrana.

Ubiegłej nocy policja przeprowadziła w drukarni rewizję. Znalezione tam kamienie litograficzne z ry-

sunkami bonów pożyczkowych, farby, dziurkaczki i wszystkie inne, nie zbędne do fabrykacji fałszyfikatów narzędzia.

W toku dalszej rewizji znaleziono przygotowane już do wysłania do Rumunji walizy sfałszowanych bonów, na sumę 125.000.000 lej, czyli około 6-ciu milionów złotych.

W toku dalszego śledztwa ustalono, że przygotowano do wysłania transport stanowił tylko ułamek tego, co miało być wykonane. W dalszym ciągu planowane było masowe fałszerstwo lei rumuńskich i obligacji innych pożyczek. Fałszerze zamierzali ogółem wykonać fałszyfikaty na sumę przeszło miljarda lei.

Banda została zorganizowana przez międzynarodowych fałszerzy. Na czele bandy stał notowany przez policję całego świata niebezpieczny fałszerz międzynarodowy Wiktor Kalif. Był on między innymi skaza-

ny przez sąd paryski przed kilkoma laty zaocznie na 5 lat więzienia. Obok Kalifa współdziałał Michał GabrieleSCO. Obaj byli obywatelami rumuńskimi.

W Warszawie, na czele organizacji stał Moszek Iglicki. Pośrednikiem między Iglickim a rumuńskimi fałszerzami był niejaki Moszek Cukierman. Cukierman w przedmiejscu rewizji, czując, że policja jest już na jego tropie, popełnił samobójstwo, wieszając się w piwnicy domu.

Wykonywał rysunki znany policji fałszerz, o bardzo pięknym nazwisku... Stefan Czarnecki, który niedawno dopiero opuścił więzienie. W mieszkaniu Czarneckiego znaleziono sfałszowane wzory, pozatem sfałszowane podpisy ministrów rządu rumuńskiego. Podpisy sfałszowano w sposób niezwykle misterny.

Policja warszawska aresztowała wszystkich uczestników zuchwałej

„Niema z Portici“

Premjera w Teatrze Wielkim

Daniel Franciszek Auber po licznych powodzeniach swych oper, a w szczególności „Murarza i słusarza“, wystąpił dnia 29 lutego 1828 z „Niema z Portici“, napisaną do tekstu Scribe'a i Delavigna a wystawioną w Operze paryskiej ze słynnym tenorem Adolhem Nourrit w roli Massaniela. Auber, wówczas już człowiek czterdziestokilkoletni, stał u szczytu swej sławy, a nowe dzieło przyniosło mu nie tylko świeże laury, lecz i uznanie, stawiające go na równi ze wszystkimi twórcami wielkiej opery francuskiej jak Rossini, Halevy, Meyerbeer, których dzieła wspinał: „Wilhelm Tell“, „Żydówka“ i „Robert djabel“, właśnie w tych czasach rozpoczynał w Paryżu swą wielką, światową karierę. Równie francuską jednakże nie była muzyka żadnego z nich w tym stopniu co muzyka Auber'a: pełna powabu i gracji, melodyjna, przejrzysta a chwilami namiętna.

Myśl do napisania „Niemej“ a

Portici“ przyszła Auberowi niewątpliwie pod wrażeniem stosunków politycznych i społecznych, jakie w owych czasach panowały i były powodem ogólnych niechęci, żalów i zaburzeń, prowadzących do rewolucji. Stała się też i „Niema“ operą rewolucyjną, działała podniecająco zarówno tekstem opartym na tragicznym losie jednego z ludowych słynnych rokoszan imieniem Tomasso Aniello jak i swą muzyką. Wypadki, na tle których Tomasso Aniello czyli popularnie zwany Massaniello występuje jako bohater, rozegrały się na gruncie Neapolu w drugiej połowie XVII w. Bunt ludu został wywołany nadmierną wysokością podatków. Massaniello stanowiący na czele rokoszan uzyskał przewagę nad wojskiem królewskim a chwilowo i władzę, ale popadł następnie w obłąkanie i został w końcu zamordowany przez bandytów nasłanych przez króla. Romans między niema siostrą Massaniella Fepellą a księ-

ciem d'Arco i wszystkie wynikające stąd powikłania są oczywiście taksamo wymysłem librecistów jak i główna postać tytułowa, nie mająca z historją nic wspólnego. Już i w owych czasach wiadano, że sam fakt historyczny nie wystarcza słuchaczom i że jakaś fantastyczna awantura musi się dokonać faktowi owinąć. Jakoż istotnie, pomysł efektu nie chybił. Główną postacią kobiecą nie była jak zwykle primadonna, lecz mima z baletu. Nowość bardzo się podobała, ale w dalszym ciągu nikt jej nie naśladował, mimo, że „Niema z Portici“ przez długie lata ze sceny nie schodziła.

W Polsce wystawiono „Niema“ w Warszawie już w roku 1831, we Lwowie w teatrze niemieckim w nie długim czasie później. Rozumie się, że cenzura rządowa z taką rewolucjonistką dużo miewała kłopotu, taksamo u nas jak i zagranicą, aż w końcu sama rzecz spłowiła znacznie i pozostały tylko czerwone sztandary i zawsze „wybuchowy“ Wezuwiusz, a jako punkt niezmiernie interesujący: główna postać opery — niema.

Obecna nasza dyrekcja rewolu-

cyjnej opery nie wystawiła z pewnością z powodu czerwonych chorożów. Już prędzej z powodu Wezuwiusza. Ale najprędzej z powodu Lody Halamy, łączącej w sobie dwie rzadko spotykane właściwości: niemotę i wybuchowość... Kilka razy w mem życiu slyszalem dzieło Auber'a, ale tak gwałtownej niemej jak Loda Halama nie widziałem nigdy, wszystkie były znacznie spokojniejsze a natomiast w twarży znacznie wyrazistsze. Fenomenalna Loda robiła tym razem wrażenie raczej obłąkanej niż biednej przesładowanej przez los istoty... A nadmiar tańczy niewiele, tak mało, że nie wiem czy szan. sprawozdawca baletu będzie miał dość tematu do krytykowania tego scenicznego zjawiska. Zato, przypuszczam, że rzuci się z pasją na kwartet damski baletowy w I akcie, w całym słowa znaczeniu — uroczy...

Przedmiotem najgorętszych oklasków na premjerze była przedewszystkiem uwertura odegrana z nadzwyczajną werwą pod dyktando p. Tyłji. Jest to jedna z tych najbardziej fascynujących zwięzłych i ruchliwych kompozycji orkie-

stralnych jak n. p. Cyrulik, Tell, Wolny Strzelec i inne tym podobne uwertury. Nasza orkiestra odegrała ją tak świetnie, iż żądano powtórzenia. Ale w dalszym ciągu, taż sama orkiestra swoim forte nie tylko przykrywała śpiewaków, lecz wogóle zdawała się wydobywać na wierzch tylko harmonję, że zaś przed stu laty holdowano do zbytku połączeniom akordowym kadencyjnym (trzy akordy!) przeto słuchacz poza tym akordowym hałasem, otrzymywał bardzo mało, często gęsto nawet melodji smyczków wcale nie slysząc. Tę uwagę musi orkiestra wraz ze swym dyrygentem koniecznie przyjąć, jeżeli uznaje, że taki nadmiar prymitywnego pierwiastka akordowego zwiększa w wysokim stopniu banalność muzyki i odejmuje jej zupełnie ów wdzięk francuski, którym slynął twórca „Niemej“ swojego czasu.

Chóry były starannie przygotowane i brzmiały dobrze. Z pomiędzy solistów wyróżnił się korzystnie tylko p. Czaplicki. Wzrokowo, a może i pod każdym innym względem, najlepiej wypadł akt I.

St. Niewiadomski

Antyfeminizm -- czy eksperyment pedagogiczny?

Na marginesie „Uglaskania sekutnicy” Szekspira

„Uglaskanie sekutnicy” przywilo się uważać za coś w rodzaju — creda feministycznego Szekspira. Troszkę to było zenujące credo — ale w każdym razie za takie credo je uważano. Nawet najbardziej zaciekli antifeminisci — dawniej i teraz — nie mogli wprawdzie pozbyć się na „Uglaskaniu sekutnicy” przykrego uczucia lekkiego zawstyżenia... ale, że ostatecznie napisał to przecież „sam” Szekspir, więc albo starano się to wyjaśnić kolorytem epoki — albo też dobrym humorem poety, któremu przyszła wiadomość o chęci trochę pogadać od rzeczy i pośmiać się wesoło a beztrudno, bez trudu pogłębiając skomplikowanego zagadnienia. Rzecz ciekawa, że nawet teraz po warszawskiej premierze nie obszedło się bez charakterystycznych reminiscencji tych dawnych stanowisk i że jeszcze teraz pisano o dobrym humorze poety i o tem, że właściwie żony nie należą nigdy... bić. Gdyby nie to, iż prymitywizm myślowy „Sekutnicy” zbyt już jest daleko posunięty, maluczko, a doczekalibyśmy się sążnistych artykułów dyskusyjnych na temat tej komedji, w której to dyskusji wzięłyby udział wszyscy nasi antifeminisci, no i oczywiście wszystkie feministki.

Tymczasem „Uglaskanie sekutnicy” nie ma absolutnie nic wspólnego z t. zw. sprawą kobiecą, ani z feminizmem, ani wogóle z kobietami. To wcale nie jest sztuka o kobietach, ani sztuka o mężu i żonie — to jest prosto wesoła komedja, poświęcona zagadnieniom czysto wychowawczym, pedagogicznym. Jeżeli się zgodzić na takie postawienie sprawy, „Uglaskanie” przestałoby być dla nas niezrozumiałym u subtelnego i głębokiego poety wybuchem cynizmu i nabrałoby nawet pewnego posmaku aktualności. Przecież nawet u nas dyskutowano niedawno bardzo szeroko chociażby sprawę bicia dzieci, a metoda bardzo ostrego „trzymania”, której najwidoczniej holduje Petrucchio, wcale nie jest jeszcze sprawą załatwioną.

W takim postawieniu sprawy tkwi na pierwszy rzut oka pewien paradoks. Przyzwyczajonego do pewnej tradycji czytelnika i widza, który w „Uglaskaniu sekutnicy” przywykł widzieć „komedję małżeńską”, trzeba przekonać o tem, iż dla Szekspira była to niezawodnie komedja, czy może nawet satyra na temat wychowania krnąbrnych charakterów wogóle. Postaramy się to zresztą zaraz udowodnić.

Biedna Kasia — sekutnica. Wielki poeta kazał jej wprawdzie bardzo rozbijać się po scenie, pyskować i

wymyślać, zapomniat tylko w stosunku do niej o jednym: o tem, iż jest ona kobietą. Zapomniat o tem także i Petrucchio. Gdyby był o tem pamiętał, z pewnością byłby się w całkiem inny sposób zabrał do niej. Byłby ją może od czasu do czasu może i poczęstował harapem, ale jednocześnie dążyłby jej z pewnością zakosztować rozkoszy miłości i tą rozkoszą byłby zapewne okupił jej względy. Petrucchio jest dobrym psychologiem i zna kobiety — a zna je także przecież i Szekspir. Kasia — sekutnica robi czasami wrażenie rozkapryśzonej, ba już starzejącej się pannicy, a Szekspir wiedział z pewnością, iż droga do uspokojenia takich sekutnic wiedzie przez — ich pokój sypialny. Gdyby to leżało w jego zamiarach, byłby nas wprowadził do tej sypialni. Jeżeli tego nie zrobił, stało się to poprostu dlatego, iż nie interesowała go zbytnio kobiecość jego Kasi — interesował go natomiast bardzo problem wychowania takiego poidjabła, niezależnie od tego, czy być niemi miała rozkapryśzona dziewczyna, czy niesforny wyrostek...

Tak, wyobraźmy sobie najlepiej, że na miejscu Kasi mamy jakiegoś nieznośnego Kasia i że Petrucchio ma z polecenia ojca zająć się jego wychowaniem. Wszystko wtedy staje się tak proste.

Petrucchio przedewszystkiem każe więc sobie za to bardzo dobrze zapłacić. Targuje się, zresztą słusznie, bo szkoły specjalne dla t. zw. trudnych dzieci są zawsze bardzo drogie, a on przecież ma właśnie

taką szkołę specjalną. Potem konsekwentnie przystępuje do dzieła wychowania swego krnąbrnego pupila.

Konsekwencja ta polega przede wszystkim na planowej ostrości i na niemiłej planowej podwyższeniu swego autorytetu przy jednoczesnym gnębieniu i upokarzeniu młodego wychowanka. To się, niestety, praktykuje i dzisiaj nietylko w szkołach, ale i w domach prywatnych, tylko rzadko kiedy z konsekwencją Petrucchia. Petrucchio przedewszystkiem więc pokazuje Kasi, że jest jej nieograniczonym władcą. Ojciec, siostra, przyjaciele — to wszystko przestaje dla niej istnieć. Proszą, żeby z nimi został, sama Kasia chce, biedactwo, raz jeszcze pobawić się ze swymi — ale Petrucchio wie, że tu chodzi o system pedagogiczny. Raz, dwa, trzy i Kasia jest już daleko od swoich — do szkół specjalnych też się najchętniej oddaje dzieci zdala od ich miejsc zamieszkania.

Potem znowu idzie dalej jak z płatka, a raczej dokładniej według pewnego programu. Najpierw krnąbrnego wychowanka męczy się okrutnie ciężką drogą, podczas której staje się on celem pośmiewiska wszystkich — potem go się głodzi, potem się go bije, potem się bije wszystkich naokoło, żeby i tą drogą wzbudzić postrach w nieszczęsnym delikwencie i robi się to tak długo, aż krnąbrny chłopak kruszeje zupełnie. Wtedy dopiero przystępuje się do właściwej resury i doprowadza go do takiego stanu ogłupienia, iż stopniowo bez szmerania robi postu-

sznie wszystko, co mu każą. Nieinaczej wychowywano dzieci w pruskiej szkole ludowej i nieinaczej wychowuje się je i teraz pewno jeszcze w najróżniejszych punktach kuli ziemskiej. Petrucchio jest oczywiście wynurcą maksymi o „ślepiem postuszności”, które tak ubóstwiają Niemcy i zasady „mołczat i nie rozszudat”, którą wyznawali i wyznają Rosjanie, okazuje się zaś wychowawcą bardzo dobrym o tyle, że swój program wychowawczy przeprowadza konsekwentnie do końca — a wiadomo, że podstawą wszelkiego programu wychowawczego jest właśnie konsekwencja. A że jego nieszczęsnym wychowankiem jest właśnie kobieta, żona — to w tem może tkwi ustępstwo Szekspira na rzecz wymagań i gustów epoki. Teraz dopiero zaczęto interesować się naprawdę zagadnieniami pedagogicznymi i teraz dopiero zaczęły mieć powodzenie wszelkie sztuki szkolne i wychowawcze. Ale w epoce Szekspira, co kogo mogło obchodzić, jak się tam wychowuje jakiegoś nieopiecznego wyrostka. Jeżeli problem taki miał wejść do komedji, to musiał wejść skryształizowany w postaci kobiety — tak się też pewno jawił i samemu Szekspierowi. Sądzę, że to właśnie dlatego Kasia jest Kasią a nie np. chłopcem a Petrucchio jej mężem a nie jej nauczycielem.

Ale z feminizmem czy z antyfeminizmem, z problemem małżeństwa, problemem stosunku kobiety do mężczyzny — to całe „Uglaskanie sekutnicy” nie ma nic, ale to nic wspólnego. A. Chór.

Wskrzeszone piękno

(Ch). Nakładem „Filomaty” ukazała się niezwykła naprawdę antologia „Hymny średniowieczne” w tłumaczeniu zdolnej poetki, p. Jadwigi Gamskiej-Łempickiej. Rzecz to zupełnie wyjątkowa w literaturze polskiej, zasługuje też na uwagę i uznanie.

Nielatwem było zadaniem przyswoić literaturze polskiej średniowieczne hymny religijne, tak odległe już teraz od psychiki człowieka dzisiejszego, tak napozór dalekie i obce. Na drodze do realizacji tego zamierzenia piętrzyć się musiały trudności niesłychane. Jakąż zawadą stać się tu mogła namiętność do zbyt „naukowego” traktowania tych relikwii, odzianych wszystkie w dostojną szatę kościelnej łaciny, zamilowanie do wiernego filologicznego obchodzenia się z tego rodzaju tekstami — a jednocześnie trzeba

przecież było być uzbrojonym w całą aparaturę filologiczną, aby wogóle do tych hymnów średniowiecznych móc się zabrać. Trzeba tu więc było wyjątkowej kombinacji rzetelnego uzdolnienia poetyckiego, idącego w parze z biegłością i umiejętnością filologiczną. P. Gamska-Łempicka jest właśnie taką poetką o wyrobieniu filologicznym i dlatego dobrze się stało, iż to ona właśnie do tego rodzaju pracy się zabrała.

Zresztą autorkę tego nowego tłumaczenia hymnów średniowiecznych uderzyła w nich przedewszystkiem ich piękność poetycka i żywotność, ukryta pod patyną łaciny, żywotność, która sprawia, iż umieją one i dzisiaj przemówić do tych ludzi, w których duszach drgają podobne struny — hymny średniowieczne zainteresowały więc w tym razie przedewszystkiem poetkę, która zapra-

gnęła dostrzeżone w nich zgoła wyjątkowe piękno uostępnić tym czytelnikom, którym dostępu do nich broni obca i daleka łacina.

Wśród tych tłumaczonych hymnów średniowiecznych są niektóre — istotnie przepiękne. Biję z nich żarliwa i gorąca wiara, zaklęta w słowa pełne upejów, a proste i mocne. Tłumaczenia wydane są w ten sposób, iż z jednej strony podany jest tekst łaciński, z drugiej tekst polski, tak, iż czytelnik może je ze sobą porównać i na własne jakgdyby oczy przekonać się o wierności i finezji tłumaczenia. Tomik ten stanowi na tle naszej literatury pozycję zgoła wyjątkową.

PRZY OTYŁOŚCI stosuje się znana SÓL MORSZYŃSKA lub WODE GORZKĄ MORSZYŃSKĄ. Zadzajcie w aptekach i składach apt.

Kronika kulturalna

KONCERT KAROLA SZYMANOWSKIEGO W RYDZIE. W rzyjskiej Operze Narodowej odbył się koncert kompozytorski Karola Szymanowskiego. Wobec tego, że przyjazd znakomitego artysty polskiego do Rygi związany był z obchodem 3-go maja, koncert miał uroczysty charakter. Rząd reprezentowany był przez premiera i ministra spraw zagranicznych Lotwy Karola Ulmanisa, wice-premiera Skujenięksa i ministra komuni-kacji Einberga.

Po odpiewaniu przez chór hymnu lotewskiego i polskiego, orkiestra pod dyrykcją Reicherta wykonała uwerturę koncertową oraz cz. II symfonji Karola Szymanowskiego. Następnie p. Korwin-Szymanowska oraz skrzypce Wł. Niemczyk wykonali szereg utworów Szymanowskiego, przy akompanjamentcie samego autora.

„OTRZĘSINY” W KRAKOWIE. Przygotowywane przez Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej na pierwsze dni czerwca „otrzęsiny” będą wielkie zainteresowanie w Krakowie.

Program imprezy przedstawia się bogato. Widowiskowe części imprezy, a zwłaszcza „noc kupalna” z sobótką, wizja sceniczną „Mikołaj Kopernik”, jarmark — a wreszcie same „otrzęsiny”, opracowane nadzwyczaj starannie zarówno pod względem literackim jak i muzycznym — wyreżyserowane przez prof. Balickiego, dr. Dobrowolskiego, p. Polewkę i reż. Woznika — rozegrane w najpiękniejszych zakątkach starego Krakowa, zapowiadają rzeczy nader ciekawe.

„HARNASIE” SZYMANOWSKIEGO W PRADZE CZESKIEJ. W Teatrze Narodowym (Narodní Divadlo) w Pradze przygotowuje się na 11 b. m. premierę baletu Karola Szymanowskiego „Harnasie”. Na premierę przybędzie prawdopodobnie autor, który przy tej sposobności dałby koncert w radio czechosłowackim.

MIESIĘCZNIK „TEATR”

Od 8 miesięcy, Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej wydaje miesięcznik „Teatr”, poświęcony aktualnym sprawom sztuki teatralnej w Polsce i zagranicą, ze specjalnym uwzględnieniem spraw repertuarowych teatrów T.K.K.T. Dotychczas w siedmiu wydanych dotąd zeszytach, zamieścili swe prace Boy-Zełeński, W. Brumer, S. L. Cenkwicz, dr. S. Essmanowski, B. Gorczyński, prof. dr. K. Górski, K. Husarski, M. Hemar, K. Irzykowski, J. Kaden-Bandrowski, S. Kuszelewska, J. Lorentowicz, prof. dr. Z. Lempicki, S. Miłaszewski, B. Ordynski, dr. L. Pomirowski, M. Pawliłowska, dr. L. Simon, L. Schiller, J. E. Skiński, dr. A. Szyłman, dr. Fr. Szymanówna, E. Świerczewski, F. Sobieniowski, Z. Tomecki, prof. dr. A. Tretiak, K. Wierzyński, A. Wtewski, dr. Wł. Zawistowski i inni.



Wydawca: Kraków str. post. 212

NOCNY LOT

Poniżej zamieszczamy opis wrażeń laureata konkursu literacko-lotniczego, zorganizowanego przez P. L. L. „Lot”; autor opisuje swój nocny, będący jednym z fragmentów okólnego lotu dookoła Europy.

Wolno, a coraz wyraźniej lecimy naprzeciw nocy. Nic jeszcze nie zdradza, że czeka nas ona gdzieś między Hamburgiem i Amsterdamem. Dzień nie był wprawdzie jasny, śnieżyce i chmury naprzemian zasłaniały widok na rozszalone pod nami równiny pól albo morza, ale coraz to otwierał się znowu krajobraz i niebo wysokie błękitem odbijało się w naszych oczach.

Potem w miarę trwania tego lotu, powietrzem, nieuchwytnie, znikąd, noc nadciąga zmierzchem szarosimym, poczynała wokół nas ogromnieć.

Zaniosło się najpierw mgłami na dalekim widnokręgu, potem od ziemi szła, rozrastając się, wreszcie cały przestwór powietrza wypełniła czernią do szczytu. Najdłużej bronilo się niebo. Ziemia już dawno gwiazdami światła nakrapiana jest gęsto. Tu i ówdzie układają się w całe konstelacje, skupione i mrugające, aiby rój świętojańskich robaczek, to-

piących się w atramencie.

Ziemia, chcąc jakby własny mrok pogłębić, podstawiła niebu coraz to inne zwierciadła stawów i jezior, których srebrna, gładka powierzchnia błyszczą mocno, jak polerowana. Stałowa jasność resztek dnia przesunęła się potem na nitki strumieni i paski kanałów, dzielących zupełną czerń ziemi na równe szmaty, szybko, raz za razem. Ta poświata, bijąca od wody, jest niby ostatnia odpowiedź na gasnące w błądych zorzach niebo. Ale dzień jest już nie do uratowania. Noc otoczyła nas zewsząd czarna i głęboka, podpełza aż pod skrzydła, które dotąd kołysało się nad widokami z okien kabiny niby dach świata i nawet skrzydło wchłonęła w siebie, żarłoczna i bezlitosna. Zapalono w kabinie światła. Na to tylko czekała, aby z okna odtąd przyglądać się nam własnym naszym odbiciem, przejrzystym i zwiewnym, ale malującym każdy nasz ruch, każde nasze spojrzenie, całą obecność. Jakże pełna wewnętrznej ironji jest ta świadomość, że za oknem istnieje tylko próżnia i my. Odpędzam ją jak ducha gasząc światło.

Teraz nie ma już ziemi ani nieba, jest tylko jeden wielki przestwór mroku bez

granic, wszędzie jednak mroczny i tą samą mrocznością w górę i w dół otarty. Poczucie wysokości straciło się. Dal i jej wyobrażenie istnieje tylko przez pamięć sykobski, związanej i kojarzącej się z miarowym, nieprzerwanym hukiem motorów. Niema już nawet stron świata. Moję sobie bez trudu wyobrazić nasze posuwanie się w każdym dowolnym kierunku. Więcej: tak bardzo równo lecimy, że można niewielkim wysiłkiem wyobrazić sobie to poczucie lotu na złudzenie nieruchomości, zawieszania w pustce bez wymiarów. Wkolo przestrzeni się nicosić. Wylączeni z niej jesteśmy dokładnie ścianami kabiny, jakby wyzuci z materii, która się kończy tuż za jej obrybem. Miejsce w niej jakoby osobny świat, przesycony dygotem niewidzialnych motorów, zespolony z nimi ich tętmem.

Pod nami morze czy ląd? Może być niebo. Nie wiem. Nie widzę nic, okrom pustki, czarnych bezmiarów pomroki. Myślę, że łatwo się zgubić w nieokreślone ogromnych obszarach powietrza tej ciemnej nocy. Zdaje mi się, że jest bez podziału na dal, na wysokość i głębokość, bo sama jest wysokością i dalą i głębią odrazu.

Jeden rzut oka przez drzwi uchylone od wnętrza kabiny pilota: równo świecą słumione światelka, drga w zegarach fosforyzująca igła. Ciemne, szerokie pło-

przesłaniają rządy drobnych, światłem wypełnionych kłęgów.

Głowy ich wznoszą się ponad zasięg światła, zanurzone są w ciemności, w nocy. Widzą i wiedzą. Nie rozumieją, co to znaczy zgubić się. Jest w tym ołtazie, widzianym przez uchylone drzwi od kabiny pilota jakieś podobieństwo do widowiska orkiestry w teatrze. Góra ciemno, bo lampki tylko w dół świecą, bo światło pada tylko dokładnie na karty nut, z których będzie się czytać i grać tę, czy inną symfonię. Tak oni czytają w tej chwili wszystko, co się odnosi do zewnętrznych warunków naszego lotu, połączeni ze światem słuchawkami radi-odbiornika, niewidzialną faza zaledwie, na której rozkaz lecia niezawodnie, poza koniunkturą widoczności czy pogody, na ślepo niby, a jednak wiedząc i widząc oczami w zupełnym mroku. Myśl o tem, w której przegląda się dokładnie świadomość zwycięstwa człowieka nad żywiołem, potrafi teraz nagle wypełnić serce uczuciem dumy, rozsadzającym pierś. I zdaje mi się, że się tem uczuciem wyzwalam z biernej roli pasażera, że biorę udział gorący i osobisty w tym triumfie twórczej i konstruktywnej woli człowieczeństwa i jej wspaniałych wyników, przyprowadzających zachwytem o zawrót głowy.

W mroku za oknami znowu odywać poczyna zewnętrzny świat mruganiem ja-

się dla nas, już dawno pozbawionych oparcia wzroku o jakikolwiek znak istnienia zewnątrz, pozycja, punkt zwiastowania, w jakim się znajdujemy między niebem a ziemią. Mnożą się rojowiska światła. Z oddali latarnie morskie, jak błyskające się światła dalekiej burzy. Coraz gęstsze mrowie świetlnych punkcików zamienia się w pożar ziemi nad Amsterdamem. Wszystkimi porami bucha z niej żar, jasny, czysty, każdem światelkiem z osobna rozjarzony, rozmięgotany i lalający. Lecimy nisko. Czarne kwadraty domów zdają się być u spodu popodpalane, trendzią świetlistą znaczą swój obwód i ramy jasnych wglębień na linjach ulic. Całość widziana raz jeszcze z daleka, tuż przed lądowaniem na czekającym w reflektorach lotnisku, naskos popod ciemnym płatem skrzydła, zdaje się być jak rozsypana kolja złotych, drobnych perel, między którą sypnięto trochę drogiej kamieni, czerwonymi i niebieskimi neonami zanurzonych w połodzie iskier. Na zalany światłem plac lotniska siadamy gładko. Znikł Amsterdam. Oświetlony budynek lotniczego dworca. Wszystko zwyciężaj. Skończyła się dla nas noc, najpiękniejsza wizja świata. Ale zarazem ma lecieć maszyna do Londynu. Będzie można jeszcze zakosztować ziemskich światła tej podniebnej nocy.

Aleksander Janta-Polczy

W świecie filmu

Kongres filmowy w Berlinie

Na zakończenie kongresu, o czym donosiliśmy w depeszach, kanclerz Hitler przyjął delegatów poszczególnych krajów wśród których znajdowali się delegaci Polski w osobach panów Ordyńskiego i Zagrodzińskiego.

Na specjalną uwagę zasługuje przemówienie Goebbelsa, w którym poruszył politykę fiskalną w stosunku do kina. Zdaniem Goebbelsa kino winno być w dziedzinie podatkowej traktowane tak samo, jak teatr.

Sprawa ta, staje się niezwykle doniosła na naszym terenie gdzie nadmierne obciążenia stosowane dla

kin, godzą wprost w publiczność i uniemożliwiają zniżkę cen biletów. Trzeba wreszcie zdać sobie sprawę z tego, iż kino jest rozrywką kulturalną dla szerokich mas i na równi z teatrem spełnia swoje posłannictwo.

Następnie mowa była o tem, aby we wszystkich krajach prócz zwykłego programu był wyświetlany film kulturalny.

W Niemczech, od szeregu lat organizowane są seanse w ten sposób, iż prócz aktualności i grotesek, wyświetlany jest stale t. zw. „kultur-film”.

Delegaci wszystkich krajów

zawiedli archiwum filmowe, założone przed kilkunastu laty w Dahlem pod Berlinem. Organizacja archiwum i jego zbiory wzbudziły szczerzy zachwyt wśród delegatów.

Szereg członków kongresu zapowiedziało zorganizowanie w swych krajach archiwum filmowego na wzór niemieckiego.

Gospodarze — Niemcy w ciągu trwania kongresu podkreślali międzynarodowość filmu, twierdząc, iż film tworzony specjalnie dla jednego kraju nie oplaci się i nie będzie miał powodzenia, a co zatem idzie nie zwróci kosztów produkcji.

Kinematografia francuska

(ab.) Ciężki stan francuskiego przemysłu kinematograficznego odzwierciedla się w wynikach bilansowych, dopiero co ogłoszonych, największej w Francji spółki filmowej. S. A. Pathe-Cinema, Paris.

Przedsiębiorstwo to walczyć musiało w ostatnich latach z poważnymi trudnościami, wskutek upadku domu bankowego Bauer, Mar-

chal et Cie, z którym było finansowo związane. Wykazywało ono wprawdzie zyski, ale musiały one być używane na pokrycie strat. Za rok ubiegły spółka dała 12,4 milj. fr. czystego zysku, a więc, mniej, niż w roku poprzednim, kiedy zysk wyniósł 18,8 milj.

Sprawozdanie rewizyjne rzeczoznawców stwierdza jednak, że róż-

ne aktywa spółki, zwłaszcza dłużnicy, weksle, wykazują wartość bilansową, która nie odpowiada rzeczywistości. Według tego raportu należałoby zacczerpnąć z rezerwy na odpisy sumę 56 milj. fr. Ogólna suma finansów rezerwowych wynosi 74 milj. fr., kapitał akcyjny — 106 milj. fr.

FILMOWA KRONIKA TYGODNIOWA

„Ulica szaleństw” (Światowid)

(Parę słów prawdy o wytwórni „Warner Bros”)

Tytuł oryginalny: „42-ga ulica. Film produkcji 1931-32 oślawionej wytwórni Warner Bros. First National.

Wytwórnia ta od czasu powtórnego istnienia na terenie Polski swego biura, stara się wszelkimi sposobami wkręcić filmy z przed 10-ku lat, filmy słabe, zazwyczaj rewjowe (specjalność), które poza tem, że są banalne do obrzydliwości, nie odznaczają się niczem więcej.

W stosunku do wytwórni Warner Bros, Polska postąpiła wielkodusznie i wspaniałomyślnie z oczywistą dla siebie szkodą.

W chwili gdy państwa europejskie stają się zjednoczyć w walce z produkcją amerykańską, gdy tworzą się prawa zakazu wwozu, gdy w niektórych państwach wprowadzają jest przymusowy dubbing — my przebaczymy, ciężkie grzechy wytwórni amerykańskiej, która obdarzyła imionami naszych bohaterów

narodowych bandytów i gangsterów i pozwalamy jej zakładać oddziały w Polsce, zupełnie dostatecznie zapchaną amerykańskimi biurami wynajmu.

Łagodząca okolicznością mogłaby być artystyczna i kulturalna produkcja. Jednak, jakby dla podkreślenia paradoksalności sytuacji, filmy wytwórni Warner Bros stanowią typowe okazy charakterystycznej mentalności amerykańskiej i banału, tepoty i pływicy. „Wonder Bar”, „Poszukiwaczki złota”, „42 ulica”, należą do tej samej kategorii filmów. Bogactwa i pomysłów rewja, o wiecznie tych samych chwytach operatora, nie stanowią i nie może stanowić o wartości obrazu pod względem filmowym. Scenariusz?

Czy znajdzie się bodaj jeden człowiek w wielkiej wytwórni „Warner Bros”, który by zniechęcał do pracy brak scenarjusza?

Interes przedewszystkiem!

Te piosenki, z których duża ilość jest melodyjna i ładna, z chęcią usłyszymy na płycie w radjo. Rewję z powodzeniem dałoby się wykreślić i puszczac w 200 metrowych dodatkach.

Powiedzmy sobie otwarcie, że filmy wytwórni Warner Bros są nam najzupełniej niepotrzebne.

Nie możemy być samowystarczalni, jeśli chodzi o produkcję krajową — zgoda, ale, na uparte go, wystarczyłoby nam w zupełności produkcja europejska. Jeśli mamy brać filmy amerykańskie, to badźmy bardzo wybredni. Publiczność płaci i publiczność wymaga. Panowie z Warner Bros nie robia nam łaski, to my robimy łaskę, tolerując ich na swoim terenie i jeszcze dopłacając do tej wątpliwej przyjemności.

„Mała mateczka” (Stylowy)

Nowy film z Franciszka Gaal. Reżyserja Kosterlitz, muzyka Brodskiego. Scenarzysta Brawo, scenarzysta Tak zwartego, logicznego i ciekawego scenariusza nie widzieliśmy oddawna.

Oddychamy pełną pierśią po rozmaitych rewjach „ulicy” czy „poszukiwaczki”.

Jest w tym scenariuszu prawdziwy, nieklamany humor, jest zacięcie komediowe, jest lekka sentymentu, jest przedewszystkiem nerw pisarski, który tak rzadko cechuje literatów, piszących dla kina.

Gra całego zespołu jest bez zarzutu. Przewodnia piosenka filmu przypomina bardzo t. zw. „szlagier” Warsa z filmu polskiego „Czy Lucyna, to dziewczyna”. Nie posądzam kompozytorów o plagiat, pragnę tylko stwierdzić fakt, który jest jasny dla większości widzów na sali kinoteatru „Stylowy”.

Wracając do filmu należy nadmienić, iż reżyserja Kosterlitz jest świetna w najdrobniejszych nawet epizodzie.

Aktorów nie wymieniam, znani są z poprzednich filmów z Franciszka Gaal.

A sama Franciszka?

Nie było jeszcze w świecie filmowym aktorki, która w tak stosunkowo niedługim czasie, zdołała podbić serca publiczności.

Reklama nazywa ją: „Chaplin'em w spódnicy”. Nie jest to określenie właściwe. Rodzaj humoru jest zupełnie odmienny.

Wystarczy w zupełności, gdy powiemy, iż jest ona tylko... Franciszka Gaal.

KINO „SFINKS” (dawniej „SPLENDID”) POD NOWYM ZARZĄDEM.

Nie jest to zarząd, który dbałby należycie o swoje interesy.

Szczupły, czarniawy pan, mianujący się dyrektorem, odmówił wstępu na widownię recenzentowi „Kuryera Polskiego”.

Jest to jeden, jedyny wypadek na całym świecie kinematograficznym.

Do kina „Sfinks” wybraliśmy się specjalnie, gdyż wyświetlano dwa filmy produkcji sowieckiej.

Niezrozumienie własnego interesu ze strony zarządu, uniemożliwiło nam podzielenie się wrażeniami z tych filmów.

A znaczy to bardzo wiele, jeśli weźmiemy pod rachubę jej kreacje w „Csibi”, „Wiosennej Paradzie”, „Weronice” i „Piotrusiu”.

Jej sposób gry, który, jeśli chodzi o teatr, należałoby nazwać szeregami t. zw. „gierki”, trafia do przekonania publiczności, która na filmach z nią bawi się szczerze i serdecznie.

A teraz słowo o tym „sentymentyku”, który cechuje filmy z Franciszka Gaal.

Nie jest to sentymentyk łzawy, kłwiwy i cukierkowaty, a prostoprzejście — życiowy, naturalny i niemający pre-

tensji do specjalnych wyżyn uczuciowych.

Film jest bardzo dobry i otwarcie radzę zobaczyć go, a napewno zgodzicie się ze mną.

Po „efektownych wystawach” i setkach girls, po krwawych sultanach, Tarzanach i innych szopkach amerykańskich — „Mała mateczka”, będzie wytwórnią i chwilą prawdziwego odpo-

czynku okraszonego humorem.

Kryzys skończony i „Melodie cygańskie” (Palace)

Kino „Palace” daje obecnie cały szereg wznowień i to wznowień filmów najlepszych.

Na seans zwykle składa się dodatek polski i dwa filmy.

Początek o 5-ej i zmiana obrazu, co godzina, bez długich przerw, jest pożądaną nowacją, jeśli chodzi o kina, wy-

świetlające wznowienia.

Przedostatni program zawierał: „Fragmenty Tatrzańskie”, „Odmęt ulicy” z Sylwia Sydney i „Świat jest piękny” z Chevalier'em. Obecnie wyświetla doskonale w pomysły film produkcji francuskiej: „Kryzys skończony” i świetne muzycznie „Melodie cygańskie”.

U nas i gdzieindziej

Akademia Sztuki Filmowej w Hollywood uznata za najlepszych artystów Hollywood'u: Claudette Colbert i Clare Gable'a. Następne nagrody otrzymali: Norma Shearer i Grace Moore. Za najlepszego reżysera uznano Franka Carpe, realizatora filmu „Ich noc”.

W Austrii z dniem 1 września bież. roku wchodzi w życie ustawa regulująca kwestję cenzury filmów.

Opinię wydawać będzie specjalna komisja doradczą składająca się z trzech przedstawicieli rządu związkowego, przedstawiciela dyrekcji policji, kościoła katolickiego, „frontu ojczyźnianego” i jednego przedstawiciela związku właścicieli kin. Jeśli chodzi o filmy dla młodzieży, każdorazowo będą delegowani przedstapiciele Ministerstwa Oświaty.

Zwolnione będą z cenzury filmy wyprodukowane przez jakkolwiek władzę w Austrii.

Za ocenowanie filmu płacić się będzie 3 grosze austr. od metra.

Nowy film wytwórni Terra-film nosić będzie tytuł: „Małżonek idealny”. Reżyser Herbert Selpin udaje się z całym sztabem artystów i techników do Londynu celem nakręcenia tamże większej ilości scen.

Sztuki Jerzego Szaniawskiego cieszą się dużym powodzeniem w Niemczech. Przełożono na język niemiecki „Fortepian”, „Ptaka” i „Adwokata i różę”. Obecnie jedna z wytwórni berlińskich pertraktuje z Szaniawskim w sprawie przeniesienia na ekran sztuki „Fortepian”.

Bank Gospodarstwa Krajowego

Al. Jerozolimska 1

podaje do wiadomości, że w celu ułatwienia publiczności dokonania zapisów subskrypcyjnych

na 3% Premjową Pożyczkę Inwestycyjną

KASY BANKU CZYNNE BĘDĄ DO DNIA 10 MAJA b.r.

WŁĄCZNIE PRZEZ CAŁY DZIEŃ OD GODZINY 8 1/2

RANO PEZ PRZERWY DO GODZINY 7-ej WIECZÓR

521

Z krainy mody

Można i spodnie od pidżamy..

Chwała Bogu skończyły się czasy, kiedy wszystkie — wszystkie co do jednej panie w całym np. wielkiem mieście Warszawie musiały nosić zupełnie identyczne kapelusze. Kiedy nie było mowy o tem, aby w jakimkolwiek sklepie dostać inny, nie ten jeden jedyny modny „fason”, kiedy nieszczęsna istota, której wysoka główka, odwinęta z czoła rondo lub piasciutki na jedno oko i ucho grzybek nadawały — bez pardonu — wygląd stracha na wróble, musiały wogóle zrezygnować z kupna nowego kapelusza i chodząc przez ileś tam miesięcy czy lat w starym.

Pamiętam — z dreszczem wspominać okropne te czasy... Chodziłam od modniarki do modniarki, od sklepu do sklepu. Zrezygnowana, zrozpaczona mierzyłam dziesiątki setki kapeluszy. Bolała mnie głowa, włosy wyglądały, jak rozrzucony snop siana. Nerwy odmawiały posłuszeństwa, ostatnim wysiłkiem woli bronilałam się przed popełnieniem morderstwa na ekspandjencie, która mi, jedną po drugiej, podawała rzeczy, niemożliwe wogóle do włożenia na moją głowę, obojętnie i z uśmiechem wyższości oświadczała, że mi przecież nie może służyć tem, co jest „niemodne”, że mi nawet na obstalunek nie zrobi nic takiego. I chodziłam przez dwa lata w jednym kapeluszu... Przywiozłam go z Paryża i tamże go, po owych dwóch latach, zawiozłam na mej biednej do wysokich główek nienadającej się głowie — bo to była właśnie potrzykroć przeklęta era wysokich główek. I — o dziwo! tam jakoś odrazu bez wszelkiego wysiłku i szukania dostałam — w stolicy mody — coś „niemodnego”, ale w czem przynajmniej mogłam się ludziom pokazać.

Tak, te czasy się skończyły. Teraz nawet w Warszawie nosi się na głowie wszystko, na co się ma chęć i fantazję.

Staje się dumna, zarozumiała i zachwala. Bo — czy jednak — to nie jest może przypadkiem i moja także zasługa? Tyle się wykłóciłam z modniarkami! I kiedyś — ach, to był czyn bohaterski i niezapomniany — odważyłam się nawet na taką, prawdziwie bezczelną odwagę, aby, wracając z wy-cieczki, przejść w pełnym naj-elegantszym sezonie przez całe Krupówki (słuchajcie! słuchajcie!)

w spodniach od piżamy, nakształt turbanu owiniętych dokoła głowy, (było zimno i wiatr, ja zaś nie wzięłam czapeczki ani beretu ze sobą wychodząc w góry poprzedniego dnia w upalny ranek...)

Nie, spodni od piżamy jeszcze teoretycznie nie można nosić w Warszawie zamiast kapelusza. Lecz w praktyce, kto wie, gdyby je zre-cznie „zaaranżować”... A jeszcze znacznie łatwiej byłoby to zrobić w Paryżu (choć tam nie potrafią zrobić z owsa ryżu). Bo w tej różnorodności fasonów już do-prawdy nikt się nie orientuje. Surowe „canotiers”, które się na wszystko zdają wołać „shocking!” — obok dziewczęcych, rozmarzonych pasterek; — naiwne budki walczą o lepsze z zawadjacko podniesionymi rondkami, piasciutkie grzybki, przesławiają się w wysokich, arcy-wysokich, tych właśnie najbar-dziej dla mnie wrogich główek. I gładkie „czapki kąpielowe”, czyli „pilutki” jak je przyjęto nazywać w „eleganckim świecie”. I — ciągle jeszcze — woalki, które mają jakoby nadawać twarzy wschodnią tajemniczość, czy zadumę, głównie zaś i przedewszystkiem bardzo, ale to naprawdę bardzo psują czy i powodują wokolo nich zdradzieczą siatkę zmarszczek. I takie coś, z przodu opuszczone i z tyłu zadarte, najchętniej i najczęściej przy-brane dwiema wielkimi różami (starsze panie — o ile takie jeszcze są — bacność!). I filc a la Robin Hood i — zwycięstwo, moje własne, to w Zakopanem odniesione zwycięstwo! — turbany... I bere-ty, żywcem skopjowane z portre-tów z 14-go wieku. I — no, czyż jeszcze coś pozostało? Jeżeli tak, to proszę sobie przypomnieć i w duszy dośpiewać. Ewentualnie tak-że należyć na kształtną głowę.

Bo, co do mnie — jeszcze jedną zdradzę paniom prywatną moją tajemnicę: przed trzema laty wybra-łam sobie fason kapelusza. Takie małe coś, co mi się właśnie „na-dalo”. Co parę miesięcy każę so-bie dokładnie podług tego fasonu robić nowy, zupełnie identyczny który wciąż jest modny. A mimo to jeszcze nam mówią, że niewolniczo holdujemy modzie, że ją zmieniamy mniej więcej dwa razy dziennie. Sprawiedliwości! zabierz głos w na-szej obronie!

Aha.

Meteoryt z pod Łowicza w Muzeum Przemysłu i Techniki

Wielką atrakcją dla zwiedzających zbiory Muzeum Przemysłu i Techniki będzie odlamek meteorytu z pod Łowicza, otrzymany w darze od P. Prezydenta Rzeczypospolitej, dostojnego protektora Komitetu Budowy Gmachu Muzeum.

Meteoryt powyższy, będący nadzwyczaj rzadkim gościem z przestrzeni międzyplanetarnych ofiaro-wany został Panu Prezydentowi o-

statnio przez Obserwatorium Astro-nomiczne w Warszawie.

Obecnie do meteorytu wykonywane są w pracowni Muzeum fotomontaże wyjaśniające w sposób popularny zjawisko spadku meteorytów na ziemię.

W najbliższych dniach meteoryt będzie udostępniony szerszej publiczności.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Stosunki gospodarcze polsko-niemieckie w świetle tegorocznych Targów Poznańskich

Wywiad specjalnego wysłannika „Kurjera Polskiego” z oficjalnymi przedstawicielami Niemiec na Targach Poznańskich

Na tegorocznych Targach Poznańskich Niemcy poraz pierwszy wystąpili oficjalnie. Na gustownie udekorowanym stoisku zgrupowane zostały ekspozycje, wystawione przez około 15 firm niemieckich z zakresu artykułów, objętych układem kompensacyjnym polsko-niemieckim oraz dodatkową targową umową między Targami Poznańskimi a Wrocławskimi. Ponadto wystawione zostały w dziale niemieckim artykuły nieobjęte żadną umową kompensacyjną, jak np. samochody; wystawienie ich ma charakter wybitnie reprezentacyjny. Całość stoiska Rzeszy Niemieckiej była przedmiotem najwyższego zainteresowania zwiedzających Targi Poznańskie. Celowo i ze smakiem ułożone i wystawione ekspozycje, wysoki gatunek zdemonstrowanych towarów, świadczy o znaczeniu, jakie miarodajne czynniki niemieckie przywiązują do Targów Poznańskich i rynku polskiego.

Pragnąc wynurzenia na ten temat usłyszeć z ust miarodajnych przedstawicieli Rzeszy, zwróciliśmy się do kierowników działu niemieckiego z prośbą o wypowiedzenie się na temat zadania działu Rzeszy na Targach Poznańskich. Komisarz stoiska niemieckiego, dr. Maiwald i kierownik wydziału wystaw i targów Gospodarstwa Rzeszy, dr. W. Döring chętnie i wyczerpująco odpowiadają na nasze pytania.

— Jak Panowie oceniają ogólnie tegoroczne Targi Poznańskie?
Na pytanie to odpowiada nam dr. Döring:

— Jestem doświadczonym fachowcem w zakresie organizacji wystaw i targów, ale przyznać muszę, że w ciągu ostatnich lat nie widziałem tak doskonale zorganizowanych i obsesanych targów. Podkreślić muszę, że moim zdaniem, zdecydowało o tem, w pierwszym rzędzie, doskonałe położenie terenów wystawowych, świetne rozplanowanie budynków targowych i ich rozwiązanie architektoniczne. Te zalety terenowe i architektoniczne przyczyniają się do tego, że Targi Poznańskie tworzą jedną wielką, idealnie zgrupowaną całość i dlatego są znakomitą rewją do robku gospodarczego Polski. W odróżnieniu od Targów Poznańskich, Targi Lipskie są rozrzucone, ale to jest rezultatem ich rozwoju historycznego.

— Pierwsze wrażenie moje, z tego co dotychczas zdołałem obejrzeć, da się streścić w kilku słowach: Targi są poważne i rzeczowe.—Dr. Döring podkreśla w tem miejscu, że tegoroczne Targi Poznańskie mają wybitnie targowy charakter i straciły już swój dotychczasowy charakter wystawowy przez usunięcie momentów rozrywkowych. Wystawione ekspozycje mają za zadanie przedstawienie wyników wyteźonej pracy przemysłu polskiego a nie zwabianie publiczności na lep taniej i krzykliwej reklamy bezwartościowych artykułów. To też licznie zwiedzające wystawę kobiety i dzieci spotkały srogi zawód. Obecność ich zaznaczyła się dużym pytaniem na... propektę i ulotki reklamowe — Dr. Döring uśmiecha się w tem miejscu sympatycznie i zaznacza, że obecność dużej ilości kobiet i dzieci w dniu otwarcia Targów jest miłym objawem przywiązania mieszkańców Poznania do ich dumi — Targów Poznańskich.

W dalszym ciągu swoich wynu-

zeń, dr. Döring podkreśla, że z pobieżnego już rzutu oka widać, iż pokazano na Targach ekspozycje w dobrym gatunku, świadczące o wielkich postępach wytwórczości polskiej.

Na zakończenie rozmowy, dr. Döring wypowiedział kilka słów uznania pod adresem Dyrekcji Targów Poznańskich, podkreślając idealną współpracę z nią i znakomitą organizację imprezy.

— Co było celem i zadaniem oficjalnego, poraz pierwszy, wystąpienia Niemiec na Targach Poznańskich? — brzmi nasze drugie pytanie, na które odpowiada nam niezwykle uprzejmie dr. Maiwald.

— Doceniamy konieczność jak najściślejszej współpracy gospodarczej polsko-niemieckiej. Możliwość są olbrzymie. Zdrowy rozum dyktuje, że jesteśmy Wam potrzebni i Wy jesteście nam potrzebni. Mam niezłomną nadzieję, że przy dobrej woli obu stron stosunki gospodarcze polsko-niemieckie zostaną w najbliższym już czasie tak uregulowane, że umożliwiona zostanie na szeroką skalę rozwinięta, obustronna wymiana gospodarcza.

— W dziale naszym, mówi dalej dr. Maiwald, zgrupowaliśmy ekspozycje w najwyższym gatunku i najpiękniejsze. P. ministrowi Przemysłu i Handlu Floyar-Rajchmanowi oświadczyłem, że dział nasz to bilet wizytowy, który Rzesza składa Polsce. Wierzę w to, że nadejdzie wkrótce czas na bliską współpracę gospodarczą między Polską a Niemcami. Niemcy pragną ze wszystkimi państwami, mimo różnic politycznych, prowadzić wymianę handlową.

Dr. Maiwald, objaśniając nam w dalszym ciągu interesującą rozmowę organizację działu Rzeszy podkreślił wyraźnie, że doceniając wielki rozwój wytwórczości polskiej w ostatnich latach, Niemcy musiały sobie zdać dokładnie sprawę z tego, na zbył jakich artykułów mogłyby w Polsce liczyć.

— Czasy, kiedy wytwórca niemiecki mógł przyjść do Polski z artykułami tandetnej galanterii minęły już bezpowrotnie. Niema na naszej wystawie śladu tego typu eksponatów. Pokazaliśmy, jak już na wstępie rozmowy zaznaczyłem, tylko towary wysokogatunkowe. Na szą dewizą w stosunku do polskiego odbiorcy jest i będzie: „Bewusstleistung, Qualitaet und das Gute in jeder Hinsicht.

— Jak Panowie oceniają podjętą próbę kompensaty między Targami Poznańskimi a Wrocławskimi?

— Trudno jest narazie — oświadcza dr. Maiwald — odpowiedzieć na to pytanie, że zgłoszeń jednak, których w dniu otwarcia Targów Poznańskich było bardzo wiele, sądzić należy, że kwota kompensacyjna wyczerpana zostanie w 80%. Będzie to dowodem, że ta forma wymiany międzynarodowej nie leży w eferze mrzonek, jak to wbrew jednemu głosowi orzekł ostatni Kongres Międzynarodowych Targów w Utrechcie i Hadze.

Wyjaśnieniem, że ten jedyny głos w obronie kompensaty targowej złożył dyrektor Targów Poznańskich p. M. Krzyżankiewicz, o czem rozmowy nasi nie wiedzieli, zakończyliśmy interesującą rozmowę z przedstawicielami Niemiec.

St. M.

Bilans Banku Polskiego za III-cią dekadę kwietnia

W ciągu III dekadę kwietnia zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 0,2 miljn. zł. do 508,3 miljn. zł. i stan pieniędzy zagranicznych i dewiz — o 0,1 miljn. zł. do 19,0 miljn. zł.

Suma wykorzystanych kredytów zwiększyła się o 7,4 miljn. zł. do 687,8 miljn. zł., przyczem portfel wekslowy wzrósł o 1,5 miljn. zł. do 616,7 miljn. zł., portfel zdyskontowanych biletów skarbowych — o 4,1 miljn. zł. do 25,4 miljn. zł. i stan pożyczek, zabezpieczonych zastawami — o 1,8 miljn. zł. do 45,7 miljn. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu spadł o 4,1 miljn. zł. do 41,2 miljn. zł.

41,2 miljn. zł. Pozycja „inne aktywa” wzrosła o 0,6 miljn. zł. do 155,6 miljn. zł., pozycja zaś „inne pasywa” spadła o 10,0 miljn. zł. do 214,5 miljn. zł.

Natychmiast platne zobowiązania spadły o 16,2 miljn. zł. do 228,0 miljn. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — powiększył się o 32,4 miljn. zł. do 946,1 miljn. zł.

Pokrycie złotem spadło z 48,04 proc. do 47,33 proc. i przekracza normę statutową o przeszło 17 punktów.

Stopa dyskontowa — 5 proc., od pożyczek zastawowych — 6 proc.

Wzrost wkładów oszczędnościowych w P.K.O. w ub. miesiącu

W kwietniu wkłady oszczędnościowe, jak również i liczba oszczędzających wykazują dalszy bardzo poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 3.133.810,84 zł. osiągając na dzień 30 kwietnia b. r. stan 665.781.529,35 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu kwietnia b. r. P.K.O. wydała 51.023 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30 kwietnia 1935 r. 1.632.719 książeczek.

Powodzenie polskiej wystawy pływającej prób i wzorów na Dalekim Wschodzie

Nadeszły już pierwsze wiadomości o rezultatach zorganizowanej przez P.I.E. wystawy wzorów towarów polskich na Dalekim Wschodzie.

W połowie ub. miesiąca wystawa ta była w portach Penang i Singapur. Udział miejscowego kupiectwa był bardzo liczny. Zainteresowanie wystawą było przedewszystkiem praktyczne. Do wystawców pol-

skich skierowano nader liczne propozycje handlowe. Szczególnie zainteresowaniem cieszyły się meble gięte, wyroby bawełniane i wełniane, koce automobilowe, skrzynki triplexowe, cynk i szynki.

W związku z powodzeniem wystawy, przewidywane jest utworzenie placówki konsularnej R. P. w Singapurze.

Przebieg subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej

Dowiadujemy się, że następujące przedsiębiorstwa subskrybowały już 3 proc. Premjową Pożyczkę Inwestycyjną: Huta „Pokój” — 150 tys. zł. w gotówce, „Signora” — 300.000 zł. w gotówce, Elektrownia Warszawska 1 milion. zł., w tem 50% w gotówce.

Bank Handlowy — 300 tys. zł., w tem 50% w gotówce, Towarzystwo Kredytowe Miejskie w Warszawie zadeklarowało 150 tys. zł. w gotówce. Gmina m. Bydgoszcz zakupiła obligacje Pożyczki Inwestycyjnej za 100 tys. zł. w gotówce.

Podwyższenie minimum ceny eksportowej drewna

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie komisji cennikowej, działającej przy Radzie Naczelnej Związków Drzewnych dla ustalania minimalnych cen drewna przy eksporcie na rynki brytyjskie.

Po szczegółowym omówieniu sytuacji, komisja stwierdziła, że produkcja drewna białego w Polsce uległa ostatnio znacznej redukcji, że składy materiałów eksportowych są niemal opróżnione, podczas gdy zapotrzebowanie na wszystkich rynkach importujących, a zwłaszcza

w Anglii wzrasta.

Wobec tego postanowiono zalecić eksporterom, aby przy wysyłanych obecnie ofertach, jak również przy zawieraniu nowych transakcyj żądali cen o 5 szylingów na standardzie wyższych od ustalonych ostatnio notowań komisji cennikowej.

W stosunku do Holandji komisja zdecydowała, że eksporterzy powinni żądać o 1 gulden holenderski na metr sześcienny więcej, niż to było stosowane dotąd.

Zawieszenie angielskich podwyżek celnych na wyroby hutnicze

W związku z tymczasowym porozumieniem hutnictwa angielskiego z Międzynarodowym Kartelem Stalowym, obowiązującym na przeciąg 3 miesięcy — zawieszone zostały na okres jednego kwarta-

łu, poczynając od dnia 8 b. m. podwyżki celne na wyroby hutnicze, które weszły w życie dnia 26 marca r. b. Na okres ten obowiązują więc będą w Anglii dawne cła w wysokości 33 1/3% ad valorem.

Francja pragnie powstrzymać spadek swego handlu zagranicznego

(ab.) Francuski handel zagraniczny kurczy się nieustannie. Z danych, ogłoszonych za pierwszy kwartał r. b., wynika, że przywóz, w porównaniu z pierwszym kwartałem 1934 roku, zmniejszył się o 20% (doszedł do 5,4 miljarda fr.), wywóz zaś spadł o 10% (obniżył się do 4,1 miljarda fr.).

Ten stan rzeczy niepokoi w dużym stopniu, zarówno koła gospodarcze, jak i rząd. Według paryskiego „Information”, minister handlu Marchandea szuka sposobów, któreby handel ten dzwignęły. Nie jest to rzeczą łatwą, gdyż rząd nie może się wyrzec stosowania kontyngentów wwozowych, one zaś stanowią jed-

ną z największych przeszkód w rozwoju tego handlu. Marchandea nosi się podobno z myślą znacznego powiększenia kontyngentów pod warunkiem otrzymania rekompensaty dla wywozu francuskiego. Jest to myśl stara, stosowana i przez inne państwa, jednak urzeczywistnienie jej jest niezmiernie mozolne. Marchandea będzie musiał jej urzeczywistnienie tem bardziej ograniczyć, że chce on ją powiązać z uprzywilejowaniem krajów politycznie z Francją zaprzyjaźnionych. Polska jednak, być może, będzie mogła skorzystać z tej nowej tendencji francuskiego ministerstwa handlu.

Hutnictwo niemieckie głównym odbiorcą rud szwedzkich

Wywóz wysokogatnościowej rudy żelaznej ze Szwecji przybrał w r. b. bardzo poważne rozmiary i wzrasta w dalszym ciągu. W kwietniu r. b. wywieziono 574 tys. t. rudy żelaznej wobec 539 tys. t. w marcu r. b. oraz 491 tys. t. w kwietniu r. ub. W ciągu pierwszych 4 miesięcy

r. b. eksport rudy żelaznej ze Szwecji wyniósł 2.018 tys. t. wobec 1.200 tys. t. w analogicznym okresie r. ub.

Charakterystyczne jest, że głównym odbiorcą rudy szwedzkiej są Niemcy, co się tłumaczy ożywieniem działalności hutnictwa niemieckiego.

Wycieczka gospodarcza do Londynu, Paryża i Brukseli

Centrala Związku Kupców niniej sztem podaje do wiadomości, iż Izba Handlowa Polsko-Francuska organizuje z okazji Targów w Birmingham, Targów Paryskich i Międzynarodowej Wystawy w Brukseli wycieczkę o charakterze gospodarczym do Londynu, Paryża i Brukseli, w dniach od 16 do 29 maja 1935 r.

Wobec tego, iż dla naszych sfer handlowych nastąpić się mogą poważne możliwości poczynienia konkretnych transakcyj na miejscu, jak również z uwagi na dogodne warunki uczestnictwa w wycieczce (całkowity koszt wycieczki wynosi zł. 485.—) — Centrala Związku Kup-

ców uważa za swój obowiązek poinformować o powyższym zainteresowane sfery handlowe.

Bliższych informacyj udziela oraz zapisy przyjmują Izba Handlowa Polsko-Francuska w Warszawie (Zielna 50, tel. 2.74 — 50) względnie Kancelarja Centrali Związku Kupców (Senatorska 22, tel. 6.58-65) w godzinach 9—4.

Podobno

Turecki monopol tytoniowy zawarł umowę na dostawę tytoniu do Francji. W umowie zastrzeżono, iż należności mają być regulowane w złotych polskich. (Press).

Prawo i podatki

Platność podatków w maju

W maju płatne są następujące podatki:

- 1) do 15 maja — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1935 w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w kwietniu 1935 r. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii handlowej i przemysłowe I — V kategorii, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przez przedsiębiorstwa sprawodawcze;
- 2) do 31 maja — państwowy podatek przemysłowy od obrotu za 1934 r., przez wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe oraz zajęcia przemysłowe i samodzielne wolne zajęcia zawodowe w wysokości kwot, wymienionych w doręczonych nakazach płatniczych;
- 3) do 15 maja — zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od niektórych zajęć zawodowych — w wysokości, przypadającej od dochodu, osiągniętego przez notariuszy (rejentów), i pisarzy hipotecznych w kwietniu 1935 roku;
- 4) do 7 maja — podatek dochodowy

od uposażeń służbowych, emerytur i wy nagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w kwietniu 1935 r.;

5) do 1 czerwca — przedpłata na podatek dochodowy na rok 1935 przez osoby prawne w wysokości połowy kwoty, jaka przypada od zeznanego dochodu, lub połowy podatku, wymierzonego za poprzedni rok podatkowy, o ile zeznanie o dochodzie nie zostało złożone w terminie;

6) do 5 maja — podatek od energii elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej — w czasie od 16 do 30 kwietnia 1935 r., do 20 maja zaś — podatek, pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej — w ciągu pierwszych 15 dni maja 1935 r.

Ponadto płatne są w maju zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Zjazd kupiectwa owocowego

(-) W dniu dzisiejszym odbędzie się w Warszawie, w siedzibie Izby Przemysłowo-Handlowej zjazd związku importerów, eksporterów i przetwórców owoców.

Zjazd wysłucha referatów: dyr. D. Lachowskiego i importerów owoców południowych i zadaniach branży na przyszłość, oraz p. Al. Girdoyńca, dyr. Związku Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych, p. t. „Stan sadownictwa polskiego i zagadnienia organizacji handlu owocami krajowymi“.

Losowanie bonów inwestycyjnych

Wczoraj wylosowane zostały do uromorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone N-rami: 7477, 7867, 13597, 24681, 30371, 30997, 35806, we wszystkich dziesięciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 694).

Wylosowane Bony wykupywane są przez kasy urzędów skarbowych po 100 zł. za bon 25-cio złotowy.

Głędka pieniężna WALUTY I DEWIZY.

Na wczorajszym zebraniu warszawskiej giełdy walutowo-dewizowej w dziale dewiz był obrót zmniejszony, przy tendencji niejednoznacznej. Notowano: Amsterdam 357.90 (-40), Berlin 213.25 (-10), Bruksela 89.75, Gdańsk 100, Londyn 25.67 (+8), Mediolan 43.80 (+5), przekaz telegraficzny na Nowy Jork 5.30.13 (+1), Oslo 128.90 (+30), Paryż 34.94.50, Praga 22.11 (+1), Sztokholm 132.30 (+30), Zurich 171.41 (-14); w obrotach prywatnych: marka niemiecka 194, szyling austriacki 100, korona czeska 21.98, frank francuski 34.95, frank szwajcarski 171.20, liry włoskie 42.25, funt angielski 25.65, dolar gotówkowy 5.28.50, dolar złoty 9.18, rubel złoty 4.77, rubel srebrny 1.96, bilon 0.94. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.26.

AKCJE.
Na rynku akcyjnym położenie pozostawało przeważnie bez zmiany. Największe obroty były akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 89 - 88.75 - 89, Ostrowiec 19, Starachowice 17.10 - 17 (-25), Haberbusch 44.50 - 45.25, Franaszek 243.

PAPIERY PROCENTOWE.
Na rynku papierów procentowych sytuacja kształtowała się dość słabo. Większych obrotów dokonywano jedynie 5% konwersyjną i 7% stabilizacyjną. Notowano: 3% budowlana 42.25, 4% premjowa dolarowa 53.25 - 52.75 (+75), 5% konwersyjna 67.50, 5% kolejowa 61.50 (-50), 6% dolarowa 80, 7% stabilizacyjna 65 - 64.50 - 64.63 (-12), w odsetkach po 100 dolarów 70, 8% obligacje budowlane BGK, Isza emisja 93, 4 1/2% l. z. ziemskie 50, 7% ziemskie dolarowe 49.13 (-12), 5% Warszawa z r. 1933 - 59.88 - 60.25 - 60 (-25); w transakcjach drobnych i niemonetowanych: 4% inwestycyjna zwykła 106.50, 8% dilonowska 91.13 - 92.25, 7% śląska - 72.25 - 73, 7% warszawska dolarowa 72, 5% Łódź 52.75.

POZAGIELDOWE KURSY WIECZORNE.
Dolary papierowe 5.28 1/2
Funt (banknoty) 25.66
Marki (banknoty) 194
Dolary złote 9.18
Ruble złote 4.77
Papiery procentowe bez zmiany.
Stabilizacyjna 64.50.
5 (8) proc. listy warszawskie 60.

Z WYDAWNICTW GOSPODARCZYCH.

„PRZEGLĄD GOSPODARCZY“.
Wyszedł z druku zeszyt 9 „Przełomu Gospodarczego“ z dnia 1 maja r. b., zawierający następującą treść:
„Odezwa Centralnego Związku Przemysłu Polskiego do zakładów przemysłowych w sprawie Pożyczki Inwestycyjnej“; „Przebieg sytuacji“ - E. R.; „Względy moralne a zasady likwidacji zaległości podatkowych“ - B. O.; „Polski przebieg naftowy w 1934 r.“ - inż. Stanisław Zarzecki; „Z gospodarczego położenia Niemiec“ - dr. Karol Thaler; „Światowe wydobycie ropy w 1934 roku.“ - J. Fryc.
Poza ten zeszyt zawiera: Notatki, Rynek pieniężny, Rynki towarowe oraz Kronikę.

Dział lekarski

Dr. Z. FAJNCYN
Weneryczne, płciowe i skórne przewidy 9 r. - 9 w. w. niedz. do 2-jej. LESZNO 36.
Dr. **GROSGLIK**
med. CHOROBY WENERYCZNE, PŁCIOWE, Złota 44, od 9 r. - 9 w., Niedziela do 3.

Śląskie Kopalnie i Cynkownie, Sp. Akc. Société Anonyme des Mines et Usines a Zinc de Silésie Schlesische Aktiengesellschaft für Bergbau und Zinkhüttenbetrieb.

Katowice, skrytka pocztowa 132. Adres telegr.: Zinchariz.

- DZIAŁ HUTNICZY:**
cynk surowy i rafinowany, specjalność cynk galwanizac. pył cynkowy o zawartości 90/92% met. Zn., blacha cynkowa wszelkich handlowych wymiarów, kubki cynkowe tryskane bez szwu „VDM“ cynk prasowany.
- DZIAŁ KWASÓW:**
kwas siarkowy o stężeniu 60, jak również 60°Bé, kwas siarkowy stu-procentowy, ciekły, bezwodny, kwas azotowy o stężeniu 36 oraz 40°Bé, kwas solny wszelkich handlowych gatunków.
- DZIAŁ CHEMICALNY:**
sól glauberska, specjalność sól dla hut szkła, antychlor krystaliczny grubszy i perlekowy, dwusiarczyn sodu o zawartości 60/62% SO₂, siarczan cynku techn. w kryształkach.
- DZIAŁ FARB:**
litopon wszelkich handlowych pieczęci, gatunki gumowe, szarak mefalowy 15. oraz 30% w/w wszelkich odcieni, „Cynkolyt“ najdoskonalsza farba rdzoochronna.
- DZIAŁ SPECJALNY:**
siarczan i chlorek talu, „FLURALSIL“ najtańszy i najdoskonalszy środek impr 427

ŻYCIE TOWARZYSKIE

Poselstwo japońskie ku czci swego monarchy

W dniu urodzin J. C. M. Cesarza Japonii, otaczanego przez swych poddanych czciami niemal boską, obchodzą mieszkańcy kraju chryzantem i kwitnącej wiśni swe święto narodowe. Nie zapominając o tym dniu uroczystym również rozsiadają po całym świecie japońskie placówki dyplomatyczne - konsularne czczą także na swój sposób swego Monarchę. Tak więc i w Warszawie poseł japoński Nobubumi Ito przyjmował w tym dniu życzenia od swych ziomek i przyjaciół Japonii. Składano je w godzinach południowych w salonach poselstwa, mieszczącego się w pałacu hr. Przeździeckich przy ul. Bronisława Pierackiego. Ze strony japońskiej zgromadzili się tu: sekretarz poselstwa Hisakazu Kano z małżonką, attache wojskowy gen. Masataka Jamawaki z małżonką (w czarnym stroju narodowym), jego zastępca ppłk. Szikuo Fudzitsuka, jeszcze kilku oficerów z biura attache wojskowego (wszyscy w galowych mundurach, obficie złotem sztych), japoński sekretarz kancelarii poselstwa Oda, polski sekretarz Michalski, sekretarz attache wojskowego Miskiewicz, lektor języka japońskiego w Instytucie Wschodnim prof. Umeda z małżonką.

Z ramienia M.S.Z. składali posłowi Ito życzenia: dyrektor departamentu wschodniego min. pełnom. Schaezel oraz radca Jażdżewski, b. długoletni chargé d'affaires R. P. w Tokio, pozm.: b. pierwszy poseł R. P. w Tokio min. Targowski, dyrektor Instytutu Wschodniego, prof. Górka, przedstawiciele Towarzystwa Polsko-Japońskiego, Akademickiego Towarzystwa Przyjaciół Japonii, oraz Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej z Dalekiego Wschodu (ta delegacja wręczyła posłowi adres dziękczynny, są to bowiem wychowankowie polskich instytucji opiekuńczych w Japonii, które korzystały z wydatnej pomocy rządu japońskiego).

Pito za zdrowie Cesarza Japonii, po czym raczone się kawkami przy stole, zastawionym suto również przysmakami japońskimi. Można było je jeść społem europejskim, ale niedługo też było nauczyć się jedzenia dwiema pełczkami, jak to czynili goście japońscy. Pałeczki drewniane podawano w biułce, zapieczonej, jak u nas w kawaliach słomki do zimnych napojów. Jedno spojrzenie na Japończyków wystarczyło, aby się przystosować do tych „sztućców“, znacznie przy jedzeniu potraw japońskich wygodniejszych. Z potraw tych zaś najciekawsze było t. zw. „osuzi“. Jest to kombinacja z trzech potraw, z których każdą podano na jednym talerzyku po dwa kawalki. Pierwszy rodzaj, to kawalek surowej ry-

by (w Japonii używa się w tym celu specjalnej ryby „tai“, tu użyto zwykłego sandacza wiślanego) w occie, mającej w tej postaci mniej więcej smak łososia wędzonego. Plasterki ten leży na krążku zlepionego ryżu. Druga potrawa to znów krążek zlepionego ryżu, oplecionego prasowaną trawą morską i nadzięwanego w środku kombinacją różnokolorowych jarzyn japońskich: czerwonej, żółtej i brązowej, bardzo delikatnych w smaku... Trzeci rodzaj wręczcie, to także oplecione prasowaną trawą morską krokiety z ryżu, silnie przepojonego oliwą i octem. Każdą z tych potraw Japończy cy polewali sobie sosem, zwanym „soja“, zawartym w pięknych małych porcelanowych czajniczkach. Jest to wywar z żyta i fasoli, wielce pikantny, brunatnego koloru, przypominający t. zw. „kabal“, lecz znacznie od niego delikatniejszy w smaku i nadający potrawom miły aromat, łagodzący ingredjencje oliwy i octu.

Druga trójka potraw, także podawanych na jednym talerzu to: marynowane na sposób japoński rydzy, duszone kar tofle na zimno i w taki sam sposób sporządzona salcaja. Wszystko przepojone znów kwasiczymi substancjami. Wreszcie trzecia trójka to: rzodkiewki, interesująco spreparowane ogórki, drobno krajane, oraz osoblwa sałata, przyrządzana tak, jak u nas i kwasona kapusta, mniej tylko kwaśno - pieprzna, za to bardziej słona.

Te wszystkie potrawy popija się następnie japońską herbatą, smakiem i wyglądem, najzupełniej przypominającą rumianek, piłą bez cukru. Działanie jest wszakże o wiele silniejsze, niż najmocniejsza herbata z używanych u nas gatunków. Nieprzrzywającemu przysprawa o bicie serca i ogólne podniecenie... Kto wolał, mógł zresztą pić szampna, wino, whisky. Niczego nie brakło...

Posłowi Ito asystowała jego małżonka, europejka, francuska z pochodzenia, oraz czternastoletni syn, który, mimo że pochodzi z mieszanego małżeństwa, zachował całkowicie rysy japońskie i w tymże duchu jest przez rodziców wychowywany. Jak nas zapewnia pani ministrowa Ito, synek jej, nad wiek rozwinięty umysłowo i inteligentny, czuje się radowym Japończykiem i jest już wielkim patriotą Japonii, choć ją opuścił, mając zaledwie... miesiąc życia. Interesuje się wszakże bardzo jej polityką, literaturą, kochając swój kraj, jakby zawsze w nim przebywał. Ostatnie dwa tygodnie spędził w Rabce i tak mu się tam podobało, tak się tam poprawił i dobrze czuł, że pani ministrowa Ito, zachwycona, postanowiła chłopcę wysłać tam dwatrz razy rocznie... Dipl.

Wykradziona tajemnica „pasjonatki“ nowej gry, będącej kombinacją... ruletki i bridżu

Do adwokata Hofmoka-Ostrowskiego zgłosił się niedawno pewien inżynier, który zastrzegając sobie utrzymanie w tajemnicy nazwiska, powierzył adwokatowi zgłoszenie do patentu zmodyfikowanej przez siebie rulety. Wynaleziona przez inżyniera gra polegała na łączeniu zasad rulety z zasadami bridża, przyczem wyeliminowana została kulka ruletowa. Wynalazek dawał podobno gwarancję, że wszelkie nadużycia są niemożliwe.

Adw. Hofmoka-Ostrowski poczynił niezbędne kroki. Do uzyskania patentu potrzebnym było jeszcze wykonanie modeli wynalazku, ohrzczo-

nego przez twórcę nazwą „pasjonatka“.

Modele te miały być wykonane przez jedną z warszawskich firm, gdzie też przysłano oryginał. Przed trzema dniami do firmy tej dokonano włamania i wykradzione oryginał „pasjonatki“. Powiadomiony o kradzieży pełnomocnik wynalazcy, zwrócił się do biura detektywów.

Zachodzi uzasadnione podejrzenie, że kradzież była dziełem podstępionych przez tajne domy gry osobników. Kasynom ruletowym nowy wynalazek mógł uczynić konkurencję...

Mjr. Skarżyński poddany operacji z powodu zapalenia ślepej kiszki

Wczoraj zaniemógł ciężko znakomity lotnik „zdobycya oceanu“, mjr. Skarżyński.

W godzinach rannych do majora Skarżyńskiego wezwano lekarza dr. płk. Bolesława Pawłowskiego, który stwierdził ostry atak ślepej kiszki. Z polecenia lekarza, przewieziono majora Skarżyńskiego nie-

zwłocznie do szpitala Ujazdowskiego, gdzie dokonano operacji. Okazało się, że rozwinęło się zapalenie ropne.

Po operacji stan zdrowia znakomitego lotnika uległ poprawie, tem niemniej jeszcze niebezpieczeństwo nie minęło.

Kiedy odbędą się wybory do Rady Miejskiej w Warszawie

Jak się dowiadujemy, wybory do Rady miejskiej w Warszawie ulegną zwłoczce, albowiem, wobec zasadniczej decyzji urzędzenia ich dopiero po wyborach do Sejmu, które mają się odbyć po żniwach, wybory do samorządu stołecznego mogłyby być roz-

pisane dopiero późną jesienią, albo na wiosnę, to jest w ostatecznym terminie ustawowym, a więc przed 1 kwietnia 1936 r.

Do tego czasu byłby opracowany ostatecznie projekt ustroju władz samorządowych w Warszawie.

Inwestycje tramwajowe w stolicy

W związku z planami, zatwierdzonymi przez zarząd miejski, dyrekcja tramwajów i autobusów rozpoczęła szereg robót o charakterze inwestycyjnym.

W początku kwietnia rozpoczęto budowę linii tramwajowej od ul. ks. Janusza do terenów wystawy budowlanej B. G. K. przy ul. Obowojej, pozmotem prowadzona jest przebudowa torów tramwajowych na terenie t. zw. Ronda Waszyngto na przy zbiegu ul. Zielenieckiej, Al. ks. Poniatowskiego i Waszyngtona.

W tych dniach rozpocznie się wybudowanie toru tramwajowego

na szosie Krakowskiej, co pozwoli na szybszą jazdę do Okęcia. W maju rozpocznie się budowa drugiego toru tramwajowego na ul. Grochowskiej (o długości przeszło 4 km.), jednocześnie z przebudową całej ulicy, jednej z głównych arterji wylotowych stolicy. Inwestycja ta pozwoli na znaczne polepszenie komunikacji na Grochowie.

W następnych tygodniach dyrekcja tramwajów i autobusów przystąpi do dalszych robót renowacyjnych (naprz. na ul. Żelaznej) i inwestycyjnych.

Roboty te pozwoliły już zatrudnić około stu bezrobotnych.

Walki zapaśnicze w Cyrku

Decydujące spotkanie Krausera z Thomsonem ściągnęło tłumy publiczności. Wczoraj rozpoczęto walkę brutalną Mottle z kurtuazyjnie walczącym Czaruchinem. Przebieg tego starcia dostarczył galerji mnóstwo okazji do wyrażenia oburzenia.

Czechosłowacki zapaśnik Pryborsky, rozgniewany, że go zlekceważono i kazało mu walczyć ze słabym Stegemannem, natął z furją i w ciągu niespełna dwu minut zdusił przeciwnika w podwójnym nelsonie.

Wreszcie zjawiają się Krauser i murzyn Thomson. Pierwsza i druga runda nie wykazuje przewagi żadnego z przeciwników, obaj w doskonałej formie, nie zmęczeni, rozpoczynają trzecią rundę. Thomson rusza do ataku, po trzech prze rzutach przez ramię, chwytą Krausera, chcąc go przetrzeć przez głowę. W tym momencie potyka się, z czego korzysta Krauser i błyskawicznym kontratakem, przygważdża rywala do dywanu. Pogromca Ali Achmeta - Grabowski, nie miał niestety, szczęścia w spotkaniu

z Oliveira, gdyż mimo swego nelsona nie zdołał walki rozstrzygnąć.

Początkowo spokojnie walczący Schikat, z każdym dniem traci coraz bardziej spokój, walczy coraz nieopanowanie a ponieważ galerja nie może mu darować zmaltretowania Maciejewskiego każdy jego brutalniejszy wyskok jest przez galerję surowo monitowany. Tak było i wczoraj, gdy walczył z Tornowem. Decydujące to spotkanie zakończyło się w 25-ej minucie kontrparadą z klucza zwycięstwem Tornowa.

CYRK STANIEWSKI

Dziś dalszy ciąg walk o mistrzostwo świata na 1935 r.
Baganz (Polska) - Pryborsky (Czechy)
Decydująca: Czaruchin (Rosja) - Benold (Austria)
Schikat (Niemcy) - Krauser (Polska)
Oliveira (Hiszpanja) - Pooshoff (Niemcy)
Decydująca: Mottl (Chorwacja) - Grabowski (Polska)
Program 8.20. Walki 9.30.

majestic P. 12,2,4,6,8,10 Nisiod- wolnie ostatni dzień
najnowszy film
dzunglowy
TARZAN 99
NIEUSTRASZONY 99 gr.
wszystkie miejsca po
dozw, b. d.

Wszystkie miejsca
PAN 99
Pocz. 4, 6, 8, 10. gr. b. d.
W niedziele i święta 12-ta i 2-ga.
FLIP i FLAP
„Byli sobie dwaj hultaje“
Dozwolone!

Lżełkowy
Kino-teatr „**MIEJSKI**„
Początek 6, 8, 10
Święta 4, 6, 8, 10
PIOTRUS

CASINO, Nowy Świat 50
Początek 4, 6, 8, 10.
W niedziele i święta o godz. 12-ej.
Najwspanialsze arcydzieło filmowe
prod. Sascha, Wiedeń, 1935 p. l.
„NIEDOKOŃ ZONA SYMFONIA“
W rol. gł. MARTA EGGERTH,
HANS JARAY. Realizacja WILLY FORST.

Zapisujcie się do LOPP

Shirley Temple
W FILMIE
Rosesmiane
ocay
CAPITOL
Marszałk. 125, początek 4, 6, 8, 10.

STARA BANDA
W HOLLYWOOD
Hoża 29. pocz. 7 i 9.15
WIELKA REWJA ŚWIĄTECZNA
w 20 obrazach p. l.
STARA BANIA
NIE RDZEWIEJE
Gościnne występy Jadzi Andrzejewskiej, Tola Mankiewiczówna.
CHOR DANA, Kaz. Krukowski i Czesław Skonieczny.

KINO-TEATR
NOWOŚCI

MARCELLE CHANTAL, JEAN YONNEL ora INKISZYNIEM w filmie p. t.
AMOK
To szal erotyczny i zbrodniczy, któremu ulegają ludzie pod zwrotnikiem.

Początek o g. 5 p.p.
w niedziele i święta
o godzinie 3 p.p.
Nad program
Tygodnik aktualności

ROLA LOTNICTWA W WOJNIE

Do czasu wybuchu wojny światowej było zasadą, do której dążyła każda armia, aby teatr wojny, z jego nieodłączną akcją niszczycielską, przetrwać do kraju nieprzyjacielskiego, a jeśli się to nie udało, aby go przynajmniej ograniczyć do możliwie niedużej strefy będącej terenem bezpośrednich zmagania wojennych.

Dla osiągnięcia tego celu posługiwano się zawsze rozmaitego rodzaju przeszkodami naturalnymi i sztucznymi. Broniono się zaciekle przed możliwością posuwania się nieprzyjaciela w głąb kraju, wykorzystując do tego celu rzeki, góry, wznieścia dominujące nad daną okolicą, twierdze, umocnienia polowe, okopy, druty kolczaste, wreszcie ogień broni ręcznej, maszynowej, artylerji rozmaitego kalibru, a gdy i to zawiodło, pozostawiali jeszcze bagnety i ciała żołnierzy, broniących wręcz granic swojej Ojczyzny.

I oto podczas wojny światowej na teatrze światowym zjawiał się samolot, niedoskonały jeszcze technicznie i słaby ilościowo, aby mógł odegrać decydującą rolę. Początkowo pomaga tylko walczącym armjom, później rozpoczyna nieśmiało akcję niszczycielską na tyłach walczących, znajdując jednak silne przeszkody w walkach powietrznych z samolotami przeciwnika, ogranicza swe wypadki do bezpośrednich tyłów wojsk walczących za ziemi.

Sam niedoskonały technicznie i przez to słaby nie może się zdobyć na akcję samodzielną w wielkim stylu.

Od tej chwili ludność niebiorąca bezpośredniego udziału w wojnie, dla której spokoju i bezpieczeństwa krwawili się masowo na froncie żołnierze, miała teraz odczuć bezpośrednio wojny nie z komunikatów wojennych, ale z hukem pękających bomb, zrzuconych na jej domostwa z samolotów nieprzyjacielskich.

I w tem leży całe niebezpieczeństwo lotnicze, grożące każdemu obywatelowi zniszczeniem, pomimo, że w walce udziału nie bierze front jest daleko, a nawet jego żołnierze odnoszą sukcesy w walkach naziemnych, mających na celu obronę kraju.

Możliwość zniszczenia ważnych dla przeciwnika obiektów, leżących w głębi kraju, jego ośrodków przemysłowych, komunikacyjnych, wojskowych i politycznych, możliwość oddziaływania bezpośredniego na ludność, aby ją zdemoralizować, złamać psychiczne stratami, strachem i paniką, oto cele, które wyznaczyło sobie lotnictwo, aby tą drogą przyspieszyć zwycięstwo i narzucając swą wolę nieprzyjacielowi zmusić go do uległości. Akcja ta może być prowadzona niezależnie od toczących się walk lądowych, czy morskich.

Państwa zrozumiały, że lotnictwo jest doskonałą bronią ataku, trzeba go tylko do tego przygotować. Poszły w ruch wysiłki, zaczęły działać ukryte sprężyny, ażeby możliwie szybko, uprzedzając innych, postawić swe lotnictwo na jaknajwyższym poziomie technicznym. Rozpoczął się wyścig zbrojeń powietrznych. Z roku na rok osiągnano coraz lepsze rezultaty na polu techniki i uzbrojenia lotniczego. Wyrazem doskonałości technicznej były wyczynny

i rekordy lotnicze idące szybciej niż to można było przypuszczać. Samolot, stanowiący ostatni wyraz techniki, w ciągu roku, czy dwóch, był już typem przestarzałym, bo przeciwnik stworzył coś lepszego i doskonalszego. Rosły z roku na rok zawrotne sumy budżetów lotniczych. W sztabach generalnych przeobrażały się pojęcia co do użycia lotnictwa i jego znaczenia w przyszłej wojnie.

Miarą znaczenia było powstawanie ministerstw lotnictwa, kierujących polityką lotniczą w odniesieniu do budowy sił powietrznych kraju, przy użyciu wszystkich stojących do dyspozycji środków w finansowych, przemysłowych, technicznych, naukowych, wyszkoleniowych i personalnych. Powstaje szereg śmiałych doktryn użycia lotnictwa na wypadek wojny.

Wszyscy, pomimo różnych zapatrywań dochodzą do jednego wniosku, że lotnictwo jest doskonałym środkiem ataku i obrony. Wyrazem tego ma być lotnictwo bombardujące, potężnie uzbrojone, zdolne do wykonywania głębokiego zagonu powietrznego wewnątrz kraju nieprzyjacielskiego, celem dokonania zniszczeń ważnych ośrodków, mających wpływ na przebieg wojny, oraz zdemoralizowanie ludności przez nękanie jej atakami z powietrza. Atak żeby był skuteczny, musi posługiwać się możliwie najlepszym sprzętem, w dużej ilości i po wywalczeniu sobie zdecydowanej przewagi w powietrzu. A więc zniszczyć przeciwnika powietrznego drogą walki powietrznej i przez odpowiednią akcją niszczycielską, skierowaną na jego bazy ziemne. To można osiągnąć jedynie przy pomocy odpowiedniej ilości nowoczesnych, doskonale uzbrojonych samolotów bombardujących i bojowych, prowadzonych i dowodzonych przez pierwszorzędną personel, odpowiednio wyszkolony i przygotowany do tego rodzaju zadań.

Rezultatem tych poglądów są obecne reorganizacje i rozbudowa lotnictwa we wszystkich państwach w kierunku stworzenia armji powietrznych opartych na lotnictwie bombardującym, bojowym, wielosobowym i myśliwskim.

Sytuacja jaka się wytworzyła pod tym względem na progu roku 1935 nie wróży, aby cośkolwiek mogło się zmienić.

Zadużo włożono sił w zbrojenia powietrzne, zbyt dużo wiary położono w bezpieczeństwo i niebezpieczeństwo jakie ta broń stwarza dla kraju, ażeby dziś państwa zechciały zrezygnować z tego doskonałego środka wojennego, który stwarza tyle różnych i nie całkiem jeszcze przewidzianych możliwości.

Biorąc te wszystkie względy pod uwagę, musimy tem silniej i intensywniej pracować nad organizacją i wzmocnieniem obrony przeciwlotniczo-gazowej.

Z jednej strony musimy udzielić pełnego poparcia materialnego i moralnego naszemu lotnictwu, aby w rozwoju i wartości dotrzymało kroku zagranicy, a z drugiej: musimy jaknajszybciej wyszkolić i wyposażyć obronę przeciwlotniczą i przeciwgazową, powołaną z pośród ludności cywilnej zorganizowaną w LOPP, do obrony kraju. W dalszej zaś konsekwencji będziemy musieli za-

znajomić i przysposobić do obrony przed niebezpieczeństwem zagrażającym z powietrza całe społeczeństwo.

W wiekach średnich miasta bronili wszyscy obywatele. W ahwil! niebezpieczeństwa wszyscy mieszkańcy spieszyli na wały i mury miejskie. Każdy zawód, każdy cech miał wyznaczony, odcinek, którego bronili. Bronili miasta burmistrzowie z rajcami bronila cała ludność, gdy nieprzyjacieli pod murami. W czasie pokoju cała ludność miasta była używana do wzmacniania murów i wałów.

Dziś nastąpi podobne czasy, nieprzyjacieli może znaleźć się nie pod murami, ale nad samymi miastami polskimi. To też jak w latach ubiegłych tak i w tym roku podczas obchodu XII Tygodnia, LOPP wzywa całe społeczeństwo do wzięcia udziału nad budową naszego lotnictwa.

Cały świat pomimo hasła pokojowych zbroi się w powietrzu. Bezpieczeństwo znajdziemy tylko i wyłącznie we własnych siłach, — w silnym lotnictwie i doskonałej obronie przeciwlotniczo-gazowej.

Zapisy do szkół

Zapisy dzieci w wieku szkolnym (od lat 7 do 14-tu) na rok szkolny 1935-36 odbędą się w lokalach wszystkich publicznych szkół powszechnych w dniach 9, 10, 11 i 13 maja 1935 r. od czwartku do poniedziałku włącznie w godzinach od 10 rano do 2 po południu w kancelariach szkolnych.

O powyższem znajdują się ogłoszenia na mieście. Wszelkich informacji udziela Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego.

Wycieczka

Towarzystwo Miłośników Fotografji urzędu wycieczkę z aparatami fotograficznymi — celem zajęć praktycznych.

Zbiórka w ogrodzie po Bernardynów w dniu 5 maja r. b. (niedziela) o godz. 7 rano.

ZE ZWIĄZKU Peowiaków

W dniu 5 maja r. b. o godz. 13-ej (niedziela) odbędzie się w lokalu własnym ul. Narutowicza 30 (parter). Zgłoszenia członków przyjmowane są do dnia 1 września r. b.

Cement GRODZIEC

wagonowo i ze składu
PAPE dachowa,
SMOLE,
ZELAZO,
TREGRY,
BLACHE
cynkową i ocynkowaną poleca skład żelaza:
ANTONI UNISZEWski
PIOTRKÓW, Rynek Tryb. 7, Tel. 10-02.

Wystawa Kilimów

W dniu 1 maja została otwarta w lokalu Domu Ludowego przy ul. Legionów 12, wystawa oraz sprzedaż oryginalnych Kilimów Gliniańskich i firan.

Na składzie można oglądać Kilimy nowoczesne, ludowe i futurystyczne: Krakowskie, zakopiańskie, poznańskie, huculskie, kaukaskie, o przepięknych deseniach i wzorach, oznaczonych złotymi medalami, wykonanych według projektów sławnych malarzy polskich, jak: Skoczylasa, Hoffmana, Brzozowskiego i innych.

Wstęp na wystawę wolny i nieobowiązujący do kupna. Jeżeli zważymy niskie ceny towarów i długoterminowe spłaty przyznać należy, że mieszkańcy m. Piotrkowa mają niebywałą okazję nabycia na najbardziej dogodnych warunkach oryginalnych kilimów i firan.

Sfery społeczeństwa piotrkowskiego z ochotą zwiedzą wystawę i niewątpliwie skorzystają z okazji nabycia wyjątkowo pięknych wyrobów kilimiar-skich.

HARCE MOTOCYKLISTY

Wczoraj wydarzył się przy placu Kościuszki w Piotrkowie tragiczny wypadek. Jadąc z nadmierną szybkością jakiś motocyklista wjechał na chodnik koło płyty Nieznanego Żołnierza, gdzie przejechał na chodniku i zmiażdżył nogę 6-cio letniemu Stasiowi Jeżowi, zamieszkałemu przy ul. Piłsudskiego. Dochodzenie w toku.

UWAGA! UWAGA!

Najprzyjemniejsze rendez-vous w RESTAURACJI „ADRIA”

w PIOTRKOWIE przy HOTELU KRAKOWSKIM pl. KOŚCIUSZKI 7, tel. 12-97, komfortowo urządzonej. Tamże dancinigi — gabinety. Obsługa szybka i uprzejma. Kuchnia wydaje obiady, kolacje i wszelkiego rodzaju potrawy od najdawniejszych jak i nowoczesnej sztuki kulinarnej międzynarodowej. Restauracja posiada specjalną salę na wszelkie przyjęcia towarzyskie.

Z poważaniem
ZARZĄD

„Poznaj swoje miasto”.

Oto hasło, pod którym Samopomoc Seminarjum Piotrkowskiego urządziła, ku uczczeniu dnia 3-go Maja a ku pouczeniu swych koleżanek, — i o ile możliwości szerszych kół społeczeństwa Piotrkowskiego, wystawę w Seminarjum. Dla szerszej publiczności otwarta zostanie dnia 5 Maja, w niedzielę o 11-ej zrana, — przy czym wpływ z opłat wejściowych, pozostawionych do uznania zwiedzających, przeznaczają organizatorki na Dar Narodowy P. M. Szk.

A warto, bardzo warto zwiedzić tę wystawę!

Kilkanaście, pełnych zapału i umiłowania rodzinnego miasta, członkiń Samopomocy Seminarjalnej, nie szczędząło pracy, czasu i pomysłów, wykorzystując dane statystyczne, łaskawie udzielone przez Magistrat, dla sporządzenia licznych, bardzo interesujących wykresów, ilustrujących poczynania i osiągnięte rezultaty w dziedzinie życia społecznego, oświatowo-kulturalnego, opieki społecznej i higieny. Mnóstwo tablic z fotografiami zabytków i widoków miasta i jego okolic, również ze zbiorów Magistratu, — starożytnie plany miasta i przywileje królewskie, użyczone przez p. Prezesa Witanowskiego, — w końcu piękne, prawdziwie artystyczne, fotograficzne obrazy p. Komorowskiego, zdobiące ściany wystawy, składają się na całość pouczającą i miłą, jako owoc zabiegów i myśli młodzieży, oraz jako nowy sposób czczenia uroczystości państwowych i narodowych, przez pracę i czyn realizacyjny.

Hasło — „Poznaj swoje miasto” powinno być wystarczającą pobudką do zwiedzenia wystawy, która temu hasłu odpowiada. Ten, który już zwiedził.

HALLO! HALLO!

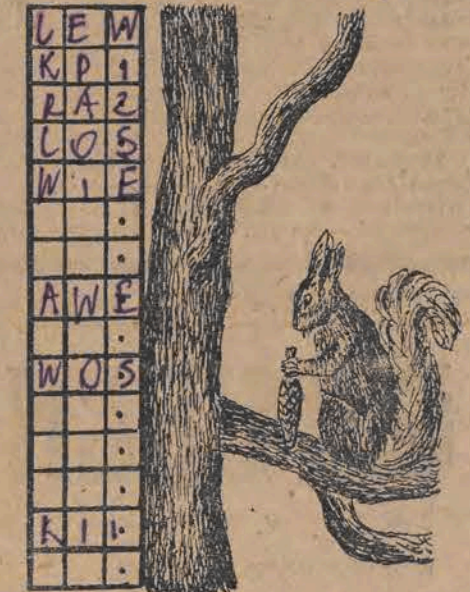
Nowości SEZONU LETNIEGO

na suknie jedwabne, wełniane, popelinowe i płaszcze, pierwszorzędných fabryk, po cenach bardzo niskich

POLECA
Firma „MAGAZYN BŁAWATNY”
A. PARADECKIEJ w Piotrkowie
Aleja 3-go Maja 1.

Rozrywki Umysłowe

pod redakcją: Janusza Jodłowskiego
1. Logogryf aktualny



W podaną figurę należy wpisać 15 wyrazów poziomych. Oznaczony rząd czytany z góry na dół utworzy rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZOW: 1) Zwierzę drapieżne. 2) Inaczej „drwi”. 3) Liczebnik. 4) Przeznaczenie, koleje życia. 5) Przeżycie. 6) Imię męskie. 7) Rzeka w Polsce. 8) Imię żeńskie (wspak). 9) Skróty korpusu wojskowego. 10) Narząd zmysłu. 11) Restauracja. 12) Okres czasu. 13) Gatunek ryby. 14) Kolor w kartach. 15) Zaimek.

2. Sylabówka
Z podanych sylab utworzyć 15 wyrazów według podanego znaczenia.
Rząd pierwszy czytany pionowo da rozwiązanie.

SYLABY: a, a, e, e, gie, gja, i, ka, ka, ka, kaz, ko, la, le, lik, lo, ma, munt, na, na, na, no, o, ob, po, rap, re, re, ret, ry, ser, sos, tor, tus, ty, wa, wal, wan, wie, wiew, wior, za, za, zo, zon, zyg.
ZNACZENIE WYRAZOW: 1) Naramienniki na mundurze wojskowym. 2) Szpital wojskowy. 3) Imię żeńskie. 4) Imię męskie. 5) Rzeka w Ameryce. 6) Instrument muzyczny. 7) Człowiek gwałtowny, porywczy. 8) Nauka o zwierzętach. 9) Wyznawca zasad Lutra lub Kalwina. 10) Miasto w Polsce. 11) Zabronienie. 12) Rzemieślnik. 13) Badacz, dostrzegacz. 14) Zwierzę. 15) Część cyrku.
Za trafne rozwiązanie redakcja przearzuca dwie wartościowe nagrody książkowe.
Termin nadsyłania rozwiązań do dnia 12 maja r. b.

Najnowsza powieść „Przekleństwo Złotego Cielca” do nabycia po 20 gr. za zeszyt w Redakcji DZIENNIKA PIOTRKOWSKIEGO ul. Słowackiego 18.

2.- Nr. 23-26
Nr. 27-30 Zł. 2.50 Nr. 31-34 Zł. 3.-

2.- Nr. 23-26
Nr. 27-30 Zł. 2.30

3.50

4.-

5.-

Bata
FABRYKA W CHEMKU.

W teatrach warszawskich

Wielki: „Niema z Portici”
Narodowy: „Pokrośnienie złoźnicy”, o 3.30 „Henryk IV”
Polski: „Judasza”, o 3.30 „Cudzik i S-ka”
Nowy: „Człowiek czynu”, o 3.30 „Nadzieja”
Letni: „Muzyka na ulicy”, o 3.30 „Piękna Helena”
Mały: „Wszelkie prawa zastrzeżone”
Ateneum: Przedstawienie zawieszono.
Teatr Aktora (Mokotowska nr. 73): „Kryk”
Kameralny: „To więcej, niż miłość”
Comedia: „Kordjan i cham”
Instytut Reduty: „Teoria Einsteina”
Teatr Dramatyczny (Hipocena 8): „Tragedja dzieci”
Stara Banda: „Stara Banda nie rdzewieje”
Mignon: „Warszawa w nocy”
Cyrk: Turniej walk zapasniczych.

W kinach

Adria (Wierzbowa): „Wonder Bar”
Apollo (Marszałkowska 106): „Bengali”
As: „Ken Maynard, jako postrach gór”
Atlantic: „Czerwony sultan”
Capitol (Marszałkowska 125): „Roześmiane oczy”
Casino (Nowy Świat 50): „Niedokończona symfonia”
Colosseum (wielka sala): „Weronika” i rewja.
Colosseum Małe: „Buster rozdaje miliony i 6 godzin życia”
Corso: „Śluby ulańskie” i rewja.
Europa: „Idziemy po szczęście”
Filharmonia (Jasna 5): „Nasi chłopcy marynarze”
Fama „Zyd Słus”
Forum: „Świat się śmieje”
Kino par. św. Andrzeja (Chłodna 9): „Szaleńcy i dodatki”
Los: „W obronie prawa” i „Całuj mnie jeszcze”
Majestic Nowy Świat 47: Tarzan nieustraszony”
Mewa: „Kleopatra” i „Kon i Kelly w tarapatach”
Mucha (Długa 10): „Córka dżungli” i „Zdobycy”
Miejski (Hipocena 8): „Piotruś”
Oko Praskie: „Dla Ciebie śpiewam” i „Karawana”
Palace: „Kryzys skończony” i „Melodje cygańskie”
Pan: „Byli sobie dwaj hultaje” (Flip i Flap)
Petit Trianon: „Królowa Krystyna” i „Przygoda na Lido”
Petit Trianon: „Czar wiedeńskiego walca” i „Świat słucha”
Światowid: „Ulica szaleństw”
Stylowy (Marszałkowska 112): „Mała mateczka”

Radjo

PONIEDZIAŁEK, 6 maja.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Koncert zespołu Stefana Rachonia. 12.45 Pogadanka dla kobiet. 12.55 Dziennik południowy. 13.05 Koncert solistów. 13.55 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Koncert ork. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 16.30 Lekcja języka niemieckiego. 16.45 Płyty. 17.00 „Zagadki muzyczne” — dla dzieci starszych. 17.15 „Odprowadź delegatów Ligi Drogowej”. 18.00 Przegląd filmowy. 18.10 Duety cytrowe. Tr. ze Lwowa. 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.45 Koncert reklamowy. 19.00 Płyty. 19.15 Skrzynka rolnicza. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Audycja żołnierska. 20.00 „Róża Madonny” Ballada klaszorna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 21.00 Koncert stowarzyszenia miłośników dawnej muzyki. Tr. z Konserwatorium. 22.00 Reportaż z Jubileuszu 25-lecia panowania Króla Angielskiego. Jerzego V-go. 22.30 Koncert małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górczyńskiego. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

WTOREK, 7 maja.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Koncert małej orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górczyńskiego. 12.50 „Chwilka dla kobiet”. 12.55 Dziennik południowy. 13.05 Płyty. 13.50 „Z rynku pracy”. 13.55 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Tańce słowiańskie — Koncert z Krakowa. 16.30 „Listy od dzieci młodszych” — omówi Wanda Tatarakiewicz - Maikowska. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Skrzynka językowa”. 18.00 Koncert chóru Juranda. 18.30 Koncert reklamowy. 18.45 Płyty. 19.15 Wiadomości rolnicze. 19.25 Wiad. sportowe. 19.35 Utwory na fortepian w wyk. Marii Barórnay. 19.50 Feljton aktualny. 20.00 Audycja wesołych melodj filmowych. Tr. ze Lwowa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 21.00 Koncert w wyk. Ork. Symfonicznej P. R. pod dyr. Zygmunta Latoszewskiego. 22.00 Koncert ze Lwowa. 22.30 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 22.45 Płyty. 23.00 Wiad. meteorologiczne. 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

„Naukowa organizacja” szantażu

W ciągu ostatnich miesięcy policje kilku państw zachodnio-europejskich spotkały się parę razy z przypadkami wymuszeń na wielką skalę, które przytem wydawały się — wszystkie — pochodzić z jednego źródła. Wprawdzie ich sprawcy i ich ofiary nie miały ze sobą nawzajem zupełnie nic wspólnego, wprawdzie terenem ich było za każdym razem inne miasto, czy inne państwo — jednak był na każdym z nich niejako ten sam „stempel”, ta sama „marka fabryczna” — to coś, co dla doświadczonych agentów śledczych nieomylnie świadczyłoby, że we wszystkich tych sprawach jedna działa ręka, jedna myśl, jedna organizacja centralna.

Musiła to przytem być organizacja bardzo wielka i rozporządzająca ogromnymi możliwościami. Jej służba wywiadowcza była wprost imponująca. Wydawało się niewąt-

pliwem, że potrafiła ona otrzymywać wiadomości najtajniejsze, że miała swych ludzi w urzędach, w bankach, w t. zw. „towarzystwie” i, oczywiście również i w centrum „obozu wroga” a więc w policji.

Akcja przeciw tej bandzie okazała się z początku niesłychanie trudna. Ci, których udało się schwycić na gorącym uczynku, ci, którym można było dowiedzieć udziału w przestępstwie — to byli zawsze jakiegoś „plotki” bez znaczenia, prości wykonawcy cudzych zleceń, cudzych najstaranniejszych i najdokładniejszych planów. Planów tak przytem misternych, że żaden z owych wykonawców nie potrzebował znać ich całości, lecz tylko drobne szczegóły, które jemu właśnie powierzono, że nie znał również innych partnerów w tej samej grze, najczęściej też nie znał nawet swojego zleceniodawcy.

Dość długi czas minął, zanim, dzięki szczęśliwemu przypadkowi, znaleziono przy jednym z aresztowanych papiery, na podstawie których można było zorientować się w systemie pracy i organizacji szajki. Po tej nitce zdążając do kłębaka — policja stwierdziła z całą pewnością, że tem, co stanowi o jej sile, jest doskonale skompletowana kartoteka, dotycząca ogromnej liczby ważniejszych osobistości we wszystkich większych państwach zachodniej Europy.

W owej kartotece każda z tych

osób była wszechstronnie opisana, podane były najdokładniejsze i najintymniejsze szczegóły z jej życia, ludzie, przez których do niej można trafić, sprawy, na których jej zależy, warunki, od których ona sama jest zależna. Wszelkie wady, słabości, zwłaszcza wszelkie złozenia były specjalnie starannie notowane — każdy nowy szczegół dopisywany był nacychmiast. Ludzie, pozostający w styczności z ową osobą, mieli również oddzielne swoje kartki, na tych samych podstawach układane, tak, aby odrazu było wiadomem, którzy i przez kogo można dojść do każdego.

Zależnie od okoliczności, gdy trafiła się okazja, szantażowano potem nieszczęsne te ofiary, wymuszając od nich sumy nieraz bardzo znaczne.

To wszystko udało się policji — na podstawie zebranych materiałów — odtworzyć. Ale tylko odtworzyć. Bo, pomimo niesłychanie wyjątkowej pracy, pomimo wszelkich starań najzdolniejszych agentów — nie udało się jeszcze dostać — ani do owej kartoteki, ani do tych, w czyich rękach ona się znajduje. Przez dłuższy czas niewiadomo było nawet, gdzie się znajduje. Pierwsze ślady prowadziły do Brukseli — potem zdawało się, że jest on raczej w Amsterdamie. Wreszcie stwierdzono — zdaje się — że już zupełnie napewno, iż jej centrala mieści się w Londynie, filja zaś w

M. CONSTANTIN WEYER

UŚMIECH WŚRÓD ZAWIEI

V.

WYZWOLENIE MERCIERA

Wiosna przyniosła nam pewne nowiny. Głosiły je wargi brodatych, brudnych, wychudłych mężczyzn, których oczy płonęły dziwnym ogniem. Było ich czterech, odzież zwiisała z nich w strzępach, lecz z pod tych łachmanów wydobyli worki, pełne złotego piasku. Przywlekli się do nas, umierający z głodu i zimna. Ogrzaliśmy ich, odżywiili, ubrali, pielęgnowali, powrócili do życia. Wierni milczącemu umowom Dalekiej Północy, odmówiliśmy przyjęcia cennego metalu, którym chcieli zapłacić za naszą gościnność, zaproponowaliśmy, iż przetrzymamy ich u siebie aż do przybycia pierwszego statku. Wieczorami słuchaliśmy ich fantastycznych opowieści.

Znaleźli oni tam, — mówiąc tam, wskazywali palcem poza siebie i wracali głowę ku zachodowi, —

znaleźli wspaniały teren złotodajny. Opowiadali, jak wyruszyli przed dwoma laty młodzi, pełni sił i zapału. Zaznali głodu, zimna, upałów, doświadczyli plagi moskitów, znużenia. Błądzili wśród zapomnianego świata, gdzie co wieczora słońce krwawymi kroplami roztopia się w bezkresnych jeziorach. Zapadali po ramiona w okropnych bagniskach. Nogi ich pokryły się liszajami. Wlekli się okrwawionymi stopami w strzępach obuwia poprzez ostre kamienie i skały. Deszcze wiosenne zmnyły barwę ich dziko rosnących bród. Słońce lata spaliło i porało rysami ich twarze. Nosy i uszy ich odmroziły lodowate wichry. Nic jednak nie zdołało zachwiać ich wiary. Wyruszyli w tę podróż, kierując się opowiadaniem jakiegoś napót obłąkanego eksploratora, który obecnie znajduje się w szpitalu. Pewnego pięknego dnia natrafili na przesłiczną rzekę. Ca-

łemi dniami przemywali piasek i otrzymali proszek ciężkiego złotego metalu, przylegającego do dna naczynia. Powracali teraz, aby zarejestrować swoje prawa i wezwać do zdobywania fortuny innych ludzi, o nieustraszonem sercu.

Z całego ich opowiadania najbardziej uderzyło mnie to, co mówili o swej młodości, sile i zapale. Tak, wyruszyli młodzi, silni i ufni na zdobywanie złota. Powracali starzy, słabi i nędzni. Widziałem jasno, że ogień, płonący w ich oczach znamionował gorączkę i chorobę, nie zaś energję. Zniszczyło ich złoto.

Innego zdania był Mercier. Słyszając opowiadania tych czterech wyniszczonych ludzi, wpadł w uniesienie. Z zadrzotaścią wazył w dłoni ich worki ze złotem. Spenlow nawet był podniecony. Niemniej także — rozsądna Ragnar. Cóż mogłem im powiedzieć, czem ich powstrzymać? Pokazywano im złoto, złoto zupełnie

namacalne. Niewątpliwie musieli je znaleźć. Ja byłem jednak starym, szczywanym lizem kanadyjskim. Przy pomyśle sobie, jak przed piętnastu może laty napotkałem wzdłuż Mackenzie, powracając z Yukonu, dziwne i żalodne strzępy człowiecze. Były to pozostałości po setkach ludzi, które jakiś mistyczny nieomal porwy pchnął na sławetne, świeżo odkryte złotodajne pola. I oni także wyruszyli pełni ognia i młodości. Ilu tam umarło? Któż się o tem dowie? Czyż można zliczyć tych, których pochłonęła rozpadlina w lodowcu, zasypała lawina, pochłonęła zdradliwie grzęzawisko, zabrała powódz, którzy zginęli od mrozu, z przemęczenia, skorobutu, lub z ręki dobrego towarzysza? Ilu z nich stało się pastwą wilków? Ci, którzy pozostali, powracali wlokąc się powoli, starając się uratować resztki, tak lekko myślnie roztrwonionego życia. Najodporniejsi powracali pierwsi. Za nimi podążali inni, rozsypani wzdłuż straszliwej drogi... widziałem, jak padali, nie mogąc iść dalej... natrafiałem nieraz, podróżując z biegiem rzeki, na niewielkie polanki, zarosłe szczególnie gęsto, ciemną i wysoką trawą, która weszła na miejscu po grzebanego ciała. Wzdłuż całej tej

tragicznej drogi bieleły jeszcze kości ludzkie, pozostawione przez wilki i kruki. Ach, ten powrót z pogoni za złotem!

— Na przyszłą zimę, — powiedział mi Spenlow, — będzie pan tu sterzał sam z moim następcą. Wątpię, czy trafi się panu jeszcze jaki konkurent do uratowania. Kości są rzucone. Przesłałem Zarządowi Policji moją dymisję, a Mercier rozwiązał swój kontrakt. Wyruszamy na poszukiwanie złota.

Zbyt byłem wstrząśnięty ruiną moich planów, aby mu odpowiedzieć. Spenlow zadawał mi cios za ciosem.

— Dostyć już tego nędznego życia bez przyszłości. Dlaczego i ja nie mam być bogaty?

Próbowałem go powstrzymać. — Och, Spenlow, i to mówi pan, przy psimkiem doświadczeniu?

— Mojem doświadczeniu w czem? Mojem doświadczeniu w tem przekletem rzemiośle nędzy, gdzie przez dwadzieścia lat trzeba żyć w haniebnych dziurach, aby odpcząć wreszcie, utrzymując się z ubogich oszczędności? Widziałem już, jak inni się bogacili. Pan naprzykład ma dar kupiecki... Nie wiem o co panu teraz chodzi.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2.50 z dostawą zł. 3, kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEN: 1-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kairy.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.